

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.



Nr. 45 (110) * 15 NOVEMBRE
LISTOPAD 1959



FP2373

FILM
TY
GOD
nia



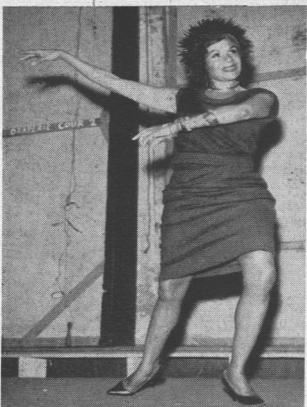
Warszawscy harcerze opiekują się mogiłami harcerzy — poległych podczas Powstania 1944 roku.



Śpiewali „Gdybym to ja miała skrzydełka jak gąska”, i polecili samolotem do Ameryki. Kto? Słynny zespół pieśni i tańca „Śląsk”.



Minister spraw zagranicznych Norwegii, Halvard Lange, odwiedził w Warszawie ministra Adama Rapackiego.



Znakomita artystka, Catherine Dunham, wystąpi w Paryżu ze swoim baletem w teatrze Sarah Bernhardt.



Malarz St. Mikulski postanowił umilić dzieciom pobyt w szpitalu chirurgicznym w Krakowie i namalował im na ścianach śmieszne obrazki.



Ten jedenastoletni chłopiec, Thierry Despreau został zabity w wypadku samochodowym dwa lata temu. Dziś ma lat 13 i znajduje się w najlepszym zdrowiu. A było to tak. Wypadek zdarzył się przed samą bramą szpitala de la Pitié i chirurg natychmiast przystąpił do otwarcia klatki piersiowej i do masażu serca. Dziecku przywrócono dosłownie utracone życie.



Most nieduży, ale chwala wielka — żołnierze Śląskiego Okręgu Wojskowego zbudowali ten most na Prośnie u styku województw łódzkiego, opolskiego i poznańskiego, oddając zarobione pieniądze na budowę szkół Tysiąclecia.



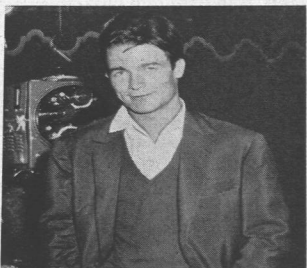
Jeanne Moreau (po prawej jest jedną z głównych wykonawczyń filmu „Les dialogues des carmelites”, którego akcja rozgrywa się podczas rewolucji francuskiej.



Pracownicy gazowni i elektrowni manifestowali na placu Hotel de Ville w Paryżu, domagając się podwyżki zarobków.

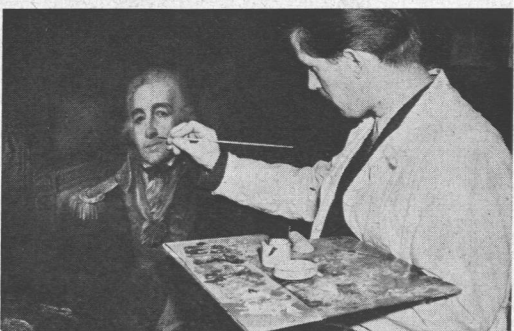


Miss Paryża na 1960 rok wybrana została 23-letnia Maria Galland. Ma ona 1,65 wzrostu, 90 cm. obwodu w biuście, 87 w biodrach i 55 w talii; niebieskie oczy i czarne włosy.



Jacques Charrier odbywa służbę wojskową. Jak każdy poborowy otrzyma w początkach przyszłego roku urlop okolicznościowy z okazji urodzenia dziecka przez Brigitte Bardot.

Konserwator Muzeum Narodowego w Poznaniu przeprowadza mały maquillage przy portrecie „Generała Gozzeńskiego”



Profesor Bandura pracuje nad pomnikiem, który stanie na polach Grunwaldu.



Marechal Montgomery dokonał odsłonięcia w Salway Hill, statuy Winstona Churchilla, w obecności sir Churchilla.

Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

nadesłała w ubiegłym tygodniu p. d'Hainout

PRZYPOMINAMY

KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr. 45(110) — 15.XI.1959

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
O. KUC,
LIEGE, — 90, rue Lumèze
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dziś w numerze

| | Strona |
|---|--------|
| Mała gazeta wielkiego świata | 4 |
| Spotkanie z Kopą | 5 |
| Prosto z Polski .. | 7 |
| Z W. Broniewskim nad brzegami Sekwany | 8 |
| Usługi praktyczne | 9 |
| Gotujemy się do Gwiazdki | 10 |
| Ulica Bliska | 12 |
| Michalinka. Rady od serca | 13 |
| Babcia z Lens u wnuków | 14 |
| Majster Klepka rądzi | 16 |
| Sport | 16 |
| Mały Tygodnik .. | 19 |
| „Popiół i diament” w Paryżu | 19 |

nasza okładka

W Presles odbył się kurs polskich tańców ludowych i tradycyjnych zabaw. Fotoreportaż z tego kursu znajdziecie na str. 10-11.



CZŁOWIEK Z PASZPORTEM NA KSIĘŻYC

Rozmowa z prezesem Polskiego Towarzystwa Astronautycznego profesorem Politechniki Warszawskiej Zbigniewem Pączkowskim

— Kiedy Pan Profesor wybiera się w pierwszą podróż kosmiczną?

— Sądzę, że podróż taką, teoretycznie biorąc, mógłbym odbyć już chociażby w najbliższych miesiącach. Mam oczywiście na myśli lot nie wykraczający poza najbliższe otoczenie Ziemi. Nie przypuszczam natomiast, aby na przykład lot człowieka na Księżyc mógł być zrealizowany wcześniej niż za kilkanaście lat, powiedzmy za lat dziesięć - dwadzieścia.

Na VIII Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym w Barcelonie, odbywającym się właśnie w dniach, w których został wyrzucony w przestrzeń kosmiczną pierwszy radziecki sputnik, otrzymałem oficjalny paszport zagraniczny, uprawniający do pobytu na Księżycu. Był to, oczywiście, tylko miły żart gospodarzy Kongresu. Osobiście widzę siebie raczej w roli reżysera niż aktora tej wielkiej przygody, jaką niewątpliwie będą pierwsze loty kosmiczne. Nie należy bowiem zapominać, iż w pionierskich lotach będą mogli wziąć udział — zarówno z uwagi na bezpieczeństwo, jak też powodzenie bądź co bądź kosztownego eksperymentu — tylko ludzie bardzo starannie wyselekcjonowani. Odpowiednie zespoły pierwszych kosmonautów są zresztą, jak już wiadomo, szkolone w Związku Radzieckim i w Stanach Zjednoczonych.

Jako prezes Polskiego Towarzystwa Astronautycznego otrzymuję listy od ludzi, którzy zgłaszają gotowość wzięcia udziału w locie kosmicznym. W naszym kraju nie brak ludzi odważnych, pragnących dokonania wielkich czynów chociażby za cenę życia, które zapisałaby historia nauki. Rzecz charakterystyczna, iż ludzie ci przeważnie proszą o zachowanie dyskrecji co do ich nazwiska. Wśród ochotników nie brak, oczywiście, różnego rodzaju dziwaków. Pamiętam jak pewnego razu do zarządu naszego Towarzystwa przybyła siewiuteńka staruszka ze stanowczym żądaniem wpisania jej na listę załogi pierwszego statku, który zostanie wyrzucony w przestrzeń kosmiczną. Na próżno starał się jej wyperswadować, iż żądania te są co najmniej przedwczesne. Nie mogąc uwolnić się od jej nalegań zmuszeni byliśmy w końcu wypisać jej odpowiednie pismo polecające, zaopatrzone w możliwie dużą ilość pieczęci naszego Towarzystwa.

— Gdyby planeta, na której wylądował człowiek, była zamieszkała przez istoty rozumne, w jaki sposób starałby się Pan z nimi porozumieć?

— Starałbym się zastosować najprostszym i najbardziej uniwersalnym sposobem porozumienia się „na migi”. Wymagałoby to niewątpliwie zastosowania różnych rekwizytów w postaci przedmiotów użytkowych, a nawet odegrania całych scen mimicznych. Sprawa porozumienia się z tego rodzaju istotami rozumnymi byłaby trudna z uwagi na inny stopień rozwoju, inny świat wyobrażeń, uczuć, wyrosły na gruncie zupełnie odmiennych warunków życia i rozwoju. W każdym razie starałbym się nie szkodzić im i postępować w stosunku do nich jak najbardziej etycznie. I to jednak, jak się okazuje, byłoby niezwykle trudne, gdyż, z uwagi na odmiennie warunki życia i stopień rozwoju, samo pojęcie dobra i zła będzie kształtowało się na innej planecie inaczej, niż w naszych warunkach ziemskich.

— Pańską specjalnością jest technika raketowa. Czy zajmuje się Pan Profesorem zagadnieniem silników odrzutowych, którymi posłużą się może astronautyka?

— Tak, zagadnienie elektromagnetycznych silników odrzutowych specjalnie mnie pasjonuje. Trudno zresztą nie interesować się nim, skoro powszechnie wiadomo, że właśnie silniki elektromagnetyczne



Profesor Pączkowski objaśnia budowę sztucznego satelity Ziemi. Na zdjęciu model ostatniego członu rakiety z aparaturą naukową.

odegrają w przyszłości szczególnie dużą rolę w astronautyce.

Będą one, z uwagi na bardzo duże prędkości, nadawały się raczej do zastosowania w astronautyce, a nie do jakichkolwiek lotów w bezpośrednim pobliżu Ziemi. Dzięki wielkiej precyzji, z jaką może być regulowana ich praca, oraz możliwości dowolnego niemal przedłużania okresu tej pracy, silniki te, teoretycznie biorąc, pozwolą na stosunkowo szybkie dotarcie do dowolnych planet naszego układu słonecznego, a nawet na ewentualne wywędrowanie człowieka poza obręb tego układu.

Źródłem zasilania silników tych będą reaktory łączeniowo-jądrowe, w których przebiegają reakcje termojądrowe. Niezbędne zapasy paliwa, które trzeba będzie zabrać ze sobą w podróż kosmiczną, nie będą zbyt wielkie. Już dzisiaj, przy obecnie używanych reaktorach, wystarczy około 1 kilograma uranu na odbycie podróży na Księżyc.

— Czy jadąc zatłoczonym tramwajem warszawskim myśli Pan Profesor również o kosmonautyce?

— Rzeczywiście, dość często czas podróży skrącam sobie tego rodzaju rozmyślaniami, które zresztą mają jeszcze tę dodatkową właściwość, że... wpływają kojąco na podniecone nerwy.

Zawrotne tempo postępu technicznego, przeobrażające niemal w naszych oczach warunki życia, staje się nieraz źródłem dość paradoksalnych kontrastów. Pamiętam, że kiedyś napisał ktoś w prasie: „Właściwie po jakie licho zajmujemy się u nas odległymi podróżami kosmicznymi, skoro ciągle jeszcze transport węgla z Warszawy do Rembertowa stanowi skomplikowany problem.” Otóż, niestety, nie

mogą się zgodzić z autorem powyższego poglądu.

Wybiegająca stale naprzód twórcza myśl ludzka kształtuje coraz nowe warunki naszego bytowania, obalając to, co nieprzystępne, i nie oglądając się, czy stare osiągnęło już swoją pełną doskonałość i powszechność. Właściwa dystrybucja węgla, to rzeczywiście problem — ale może właśnie zanim zostanie on w najbardziej odpowiedni sposób rozwiązany, rozwój techniki jądrowej wyruguje w ogóle potrzebę rozprowadzania węgla do celów opałowych. Podróże kosmiczne zostaną zrealizowane wcześniej, nim wszyscy ludzie na kuli ziemskiej nauczą się czytać.

— Co Pan Profesor sądzi o roli wyobraźni w badaniach naukowych?

— Posiadanie wyobraźni, powiedziałbym — dużej dozy fantazji, a nawet także po prostu intuicji, jest niezbędnym warunkiem prowadzenia jakiegokolwiek pracy twórczej lub odkrywczej, a więc i pracy naukowej. Uczony musi przecież ciągle w swojej pracy wybiegać myślą poza krąg dotychczasowego poznania.

Nie należy również zapominać o tym, że nauka operuje stale stworzonymi przez wyobraźnię ludzką uproszczonymi modelami bądź to budowy różnych ciał, bądź to określonych zjawisk. Doskonałym przykładem genialnego twórcy wyobraźni uczonego może być chociażby przedstawiony przez Rutherforda model atomu, upodabniający atom do mikroskopijnego układu planetarnego. Tak więc w istocie wyobraźnia jest prawdziwym narzędziem nauki, z tym oczywiście, że w przypadku działalności naukowej musi być ona podporządkowana żelaznym prawom logiki.

Rozmawiał CZ. CHRUSCINSKI

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

PARYŻ

„BLOUSONS NOIRS”, „TEDDY-BOYS”, CHULIGANI — dramatyczne zagadnienie przestępczej młodzieży było przedmiotem ożywionej dyskusji specjalnie w tym celu zwołanej konferencji czołowych pedagogów 14-tu krajów Europy. Walka z przejawami chuligaństwa wymaga przede wszystkim demokratyzacji nauczania i przystosowania go do potrzeb nowoczesnego życia — oto główna konkluzja konferencji.

9.200 KM. W 9 GODZIN I 9 MINUT — to rekord szybkości lotu nad Atlantykiem uzyskany przez francuskich lotników na odrzutowcu Boeing 707 między Seattle (Stany Zjednoczone) a Paryżem.

DRAMAT SLEPCÓW rozegrał się przed sądem przysięgłych w Marsylii, który skazał na 8 lat więzienia parę niewidomych kochanków za zamordowanie również niewidomego męża podsądnej. Okolicznością łagodzącą było kalectwo obojga przestępców, jak również stwierdzony przez świadków fakt, że zamordowany zmuszał swą ślepa żonę do prostytuowania się i traktował ją nieludzko.

BIZUTERIA WARTOŚCI 10 MILIONÓW FRANKÓW została skradziona światowej sławy pianiste polskiego pochodzenia Arturowi Rubinsteinowi. Przestępcy zakradli się w jasny dzień przez okno do willi Rubinsteina. Skradzione klejnoty są, według artysty, darem publiczności światowej dla wielkiego muzyka.

LUKSEMBURG

DELEGACI WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH GÓRNIKÓW i metalowców sześciu krajów „Wspólnoty Węgla i Stali” (Francja, Belgia, Niemcy Zachodnie, Holandia i Luksemburg) zażądali, aby materialna pomoc udzielana w celu readaptacji dziesiątkom tysięcy pracowników, zwalnianym z pracy na skutek kryzysu węglowego, została przedłużona poza przewidziany termin 10 lutego 1960. Odrzucenie przez rządu Niemiec Zachodnich i Holandii projektu stałej pomocy finansowej dla readaptacji bezrobotnych górników zmusiło syndykaty do wszczęcia akcji.

BRUKSELA

NA NADZWYCZAJNYM POSIEDZENIU PARLAMENTU zwołanym po krwawych rozruchach w Stanleyville, w Belgijskim Kongo gdzie wkroczenie wojska na mityng zorganizowany przez ruch narodowo-wyzwoleńczy, dało sygnał do walki, w której przeszło 50 osób poniosło śmierć a około 150 rany — partia socjalistyczna odmówiła rządowi zaufania. Socjaliści żądają zwołania w Brukseli konferencji przywódców partii nacjonalistycznych Konga. Ruch niepodległościowy w Kongo rozwinął się.

GENEWA

NA KONFERENCJI dla zawieszenia doświadczeń atomowych, ZSRR wyraził zgodę na propozycję anglo-amerykańską wspólnego zbadania środków kontroli nad podziemnymi wybuchami nuklearnymi. Konferencja powoli posuwa się naprzód.

BONN

ANKIETE NAD PRZESZŁOŚCIĄ P. OBERLAENDERA, ministra dla spraw „wysiedleńców z ziem wschodnich”, przeprowadzi specjalna komisja, złożona z przedstawicieli byłych członków ruchu oporu. P. Oberlaender jest oskarżony o masowe zabójstwa ludności polskiej we Lwowie w 1941 r., gdzie był komendantem batalionu „Nachtigall”.

WYBUCH BOMBY Z GAZAMI ŁZAWIACYMI przerwał bankiet wydany w Stuttgarcie na cześć generała Hansa Speidla, komendanta lądowych sił OTAN-u w Śródkowej Europie i byłego członka sztabu armii hitlerowskiej. Sprawcy nie zostali wykryci.

„MORDERCA KOCHANKÓW”, — 31-letni Werner Poost jest sądzony przez sąd przysięgłych w Dusseldorfie za pięć zabójstw, dokonanych na parach zakochanych, które śledził w parkach i pobliskich lasach. Morderca cynicznie przyznaje się do zbrodni.

WASZYNGTON

PRZED WIZYTĄ W PARYŻU w połowie grudnia — oświadczył prezydent Eisenhower — mam zamiar udać się do dziewięciu państw: Włoch, Watykanu, Turcji, Pakistanu, Afganistanu, Indii, Iranu, Grecji i Maroka. Ogólnie przypuszczają, że ta długa podróż ma na celu staranne i poważne przygotowanie przyszłej konferencji „na szczycie” między Wschodem a Zachodem.

NATYCHMIASTOWE PRZYSTĄPIENIE DO PRACY pół miliona metalowców amerykańskich, strajkujących od 4 miesięcy, nakazał wyrok Sądu Najwyższego, odrzucając apel związków zawodowych przeciwko wprowadzeniu w życie tzw. „prawa Taft-Hartley”. Na skutek strajku metalurgii 250.000 pracowników przemysłu samochodowego straciło pracę.

OSZUSTWA, wykryte w emisjach telewizyjnych, wynagradzających trafne odpowiedzi na zadawane z różnych dziedzin pytania, wywołały zdumienie i poruszenie w Ameryce. Dwie osoby, które dostały sięgające milionów dolarów nagrody, wyznały, że trafne odpowiedzi były im z góry komunikowane przez organizatorów słuchowiska, z którymi dzieliły się wygraną. Prezydent Eisenhower zażądał srogich kar dla oszustów.

NEW YORK

DEBATA W ONZ NAD REZOLUCJĄ 20 PAŃSTW afrykańsko-azjatyckich, żądających aby Francja zrezygnowała z próby z bombą „A” na Saharze przekształciła się w ogólną debatę nad zawieszeniem prób atomowych wszędzie na świecie. Mimo zapewnień francuskiego delegata, p. Jules Mocha, że doświadczenie będzie wykonane z maksymalną ostrożnością, rezolucja przeciw doświadczeniom atomowym jest opracowywana przez rozszerzoną grupę państw. Prezydent Eisenhower zapewnił, że Stany Zjednoczone nie wznowią swych doświadczeń, jeśli inne potęgi atomowe tego nie uczynią.

MOSKWA

MINIATUROWY „POCISK KOSMICZNY”, który po wystrzeleniu uderzył w wielki balon przedstawiający Księżyc, był jedną z głównych atrakcji kilkuset-tysięcznego pochodu mieszkańców Moskwy na Placu Czerwonym z okazji 42-rocznicy Rewolucji. Pochód był poprzedzony krótką rewią wojskową. W stolicy i wszystkich miastach ZSRR odbyły się liczne imprezy, mityngi, widowiska, bale. Na wielkim przyjęciu dyplomatycznym na Kremlu, pre-

mier Chruszczow wznosił toast za „pokój i jedność na świecie”.

NOWY REKORD ŚWIATA „absolutnej szybkości” na samolocie uzyskał lotnik radziecki Mossolow, który osiągnął 2.504 km. na godzinę, przelatując na monoplanie przestrzeżony 120 km. na wysokości 13.500 m. Poprzedni rekord amerykańskiego kapitana Irwina wynosił 2.259 km./godz.

PIERWSI „PODRÓŻNI KOSMICZNI” będą podróżować na płaskich pociskach, tak zwanych „pociskach skrzydlatych” — pisze inżynier Romanow w miesięczniku „Lotnictwo cywilne”. Podaje on szkie tego rodzaju pocisku, opatrzonego ogromnym skrzydłem w formie litery „delta”, dwoma również trójkątnymi małymi skrzydłami. Kabina dla załogi ma kształt stożkowy.

LONDYN

FRITZ PODOLA, fotograf pochodzenia niemieckiego, skazany na śmierć za zabójstwo agenta policji, został powieszony w więzieniu Wandsworth. Kilkaset osób, głównie młodzieży, demonstrowało przed więzieniem przeciwko karze śmierci, inni manifestowali przed mieszkaniem ministra Spraw Wewnętrznych, żądając zawieszenia wyroku.

RZYM

PREZYDENT WŁOCH P. GRONCHI, przyjmując zaproszenie ZSRR i uda się do Moskwy w styczniu 1960. Rząd włoski, który przyjął tę decyzję jednogłośnie, zaprosił do Włoch prezydenta Woroszyłowa.

SZTOKHOLM

NAGRODA POKOJU fundacji Nobla za rok 1959 została przyznana p. Noel Baker za jego działalność na rzecz pokoju i rozbrojenia. P. Noel Baker jest starym działaczem brytyjskiej Partii Pracy i posłem do Izby Gmin. Oświadczył on, że zużyty otrzymaną sumę około 21 milionów franków francuskich dla „uzyskania postępu w sprawie rozbrojenia międzynarodowego”.

TEL-AVIV

OGÓLNE WYBORY PARLAMENTARNE przyniosły zwycięstwo rządowej partii prawicowo-socjalistycznej „Mapam”, która będzie liczyła w nowym parlamencie 48 posłów (przedtem 40) na 120 członków parlamentu. Lewicowo-socjalistyczna partia „Mapaj” liczy 9 posłów, nacjonalistyczna Heruth — 17.

W BONN BEZ ZMIAN

NIE MA chyba dziś człowieka, który by nie przyznał, że w ciągu ostatnich miesięcy coś się zmieniło na świecie. Jak się zdaje, jedynie kanclerz Adenauer i jego rząd nie zauważyli, lub nie chcą zauważyć tych zmian. Tak przynajmniej wynika z debaty nad polityką zagraniczną, jaka odbyła się w Bundestagu (parlamentemie bońskim) w ubiegłym tygodniu.

Choć była to pierwsza tego rodzaju debata od półtora roku, minister spraw zagranicznych NRF, p. von Brentano, otwierając ją, oświadczył, że „zasadnicze problemy polityki Niemiec pozostały bez zmiany”. I deklaracja rządu wa stanowiła po prostu powtórzenie tradycyjnych tez kanclerza Adenauera: odrzuca ona kategorycznie propozycję radziecką zawarcia traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi jak i projekt zmiany statutu Berlina; stwierdza, że „warunki teraźniejsze nie odpowiadają nawiązaniu stosunków dyplomatycznych” z państwami Wschodniej Europy.

Nic nowego również w sprawie granicy na Odrze i Nysie: „Zmiana granic 1937 roku mogłaby być dokonana tylko przez zjednoczone Niemcy”, twierdzi deklaracja.

W czasie debaty, specjalną agresywnością odznaczył się występujący przeciw uznaniu granicy

z Polską, przedstawiciel „wysiedleńców”, poseł Zoglman, który podczas wojny sprawował funkcje „fuehrera” młodzieży hitlerowskiej w okręgu Sudetów i szefa departamentu przy „gubernatorze Reichu” w Czechach i na Morawach.

Wreszcie rząd NRF poleca rozpatrzenie sprawy powszechnego rozbrojenia, lecz jednocześnie kategorycznie odrzuca projekty stworzenia sfer „dezatomizowanych” lub częściowo zneutralizowanych, czyli tak zwane „desengagement”.

„Stanowisko Niemiec jest wręcz nielogiczne — zauważa szwajcarska „Gazette de Lausanne”. — Wszelkie projekty, dążące do „desengagement”, jak plany Rapackiego, Kennana, lub socjalistów brytyjskich, są przecież pierwszymi praktycznymi posunięciami do dyskusji szerszych planów rozbrojenia. Aby uporać się z tak obszernym zagadnieniem, czyż nie należy zacząć od częściowych rozwiązań? Tak w każdym razie uczy zdrowy rozsądek. Ale — kończy szwajcarski publicysta — można zapytać, czy Niemcy, ignorując zagadnienia, przed którymi stoi dziś Europa i świat, nie starają się świadomie zahamować, o ile tylko możliwe, ewolucji stosunków między Wschodem a Zachodem?”

Większość komentatorów politycznych dochodzi do tego wniosku. „W Bonn panuje niepokój”, stwierdza paryski „Combat” — „niepokój wobec projektów konferencji „na szczycie” i zarysowyjących się możliwości porozumienia w sprawach Europy między Wschodem a Zachodem. Rząd Bonn pragnąłby odwiec tę chwilę i korzystając z tego odroczenia, jak najszybciej wzmacniać swe zbrojenia. Po otrzymaniu zezwolenia na budowanie zdolnie kierowanych pocisków, domaga się on teraz zniesienia zakazu budowy okrętów, przekraczających 3.000 ton, twierdząc, że wielkie jednostki morskie są mu potrzebne „aby spełnić misję na Bałtyku”.

Te nowe zbrojenia Niemiec wywołały protest delegata Polski w ONZ, ministra Winiewicza, który zauważył, że „działając w duchu obecnej debaty nad rozbrojeniem należałoby raczej uniemożliwić jakiegokolwiek nowe kroki w dziedzinie zbrojeń”. Zrozumiałe jest, że działalność Bonn wzbudza niepokój w Warszawie. Dał mu wyraz raz jeszcze premier Cyrankiewicz w przemówieniu z okazji 42-lecia ZSRR: „Adenauer zdaje sobie sprawę — oświadczył on — że pozycja jego jest związana z zimną wojną, i dlatego czyni wszystko co może, aby atmosfera zimnej wojny była zachowana...”

SPOTKANIE Z «NAPOLEONEM» PIŁKI NOŻNEJ RAYMONDEM KOPASZEWSKIM

W MAŁEJ miejscowości w Noeux-les-Mines, położonej w departamencie Pas-de-Calais, urodził się 10 października 1932 r. Raymond Kopaszewski, jeden z najwybitniejszych piłkarzy naszych czasów. Kopaszewski, jak większość młodzieży górniczej, spędził

W 1958 r. zostaje „wypożyczony” drużynie Francji i udaje się do Sztokholmu na mistrzostwa świata, gdzie wraz z piłkarzami francuskimi zdobywa trzecie miejsce.

W 1959 r. po wielu perypetiach Kopa wraca do Francji, do swego macierzystego klubu Stade de Reims. Do dnia dzisiejsze-

go mimo trzyletniej przerwy grał aż 33 razy w reprezentacji Francji. Tak wygląda w skrócie życiorys najlepszego piłkarza Francji i Europy, piłkarza, którego nazwano w Anglii po meczu Francja-Anglia „Napoleonem” piłki nożnej.

Raymonda Kopaszewskiego spotkałem kilka dni temu w Reims, w jego mieszkaniu przy ulicy Buirette, naprzeciwko siedziby klubu Stade de Reims. Raymond Kopaszewski przyjął mnie bardzo serdecznie. Odpowiadał chętnie na pytania, mimo że w dniu, kiedy go odwiedziłem był bardzo zmęczony odbytą poprzedniej nocy podróżą.

Raymond Kopaszewski z wesołym uśmiechem powiedział od razu:

— Ależ my się już znamy, prawda?

Nie była to pomyłka, gdyż po powrocie Kopy ze Szwecji w ubiegłym roku miałem okazję przeprowadzenia z nim dłuższej rozmowy. Zostawiamy na chwilę piłkę nożną, przechodząc do innego tematu — prywatnego życia naszego sławnego rodaka.

— Czym interesuje się pan poza piłką nożną? — pytam.

— Wieloma sprawami, przede wszystkim zaś moim przedsięwzięciem przetworów owocowych, noszącym nazwę „Kopa”. Lubię też chodzić do kina, do teatru. Wraz z kolegami z drużyny chodzimy często latem łowić ryby a w sezonie zimowym polujemy.

— Ciekawi jesteśmy, czy spisuje się Pan równie dobrze z fuzją jak z piłką?

— Raczej nie, ale proszę mi wierzyć, że zając lub kuropatwa w moim polu obstrzału, rzadko kiedy wychodzi cało. To tak samo jak gdybym był sam z piłką w polu bramkowym — dodaje śmiejąc się Kopa.

Raymond Kopa zwiędził prawie że całą kulę ziemską, prócz Polski.

— Choć leciałem przez Polskę udając się do Moskwy na mecz z ZSRR to nigdy nie byłem jeszcze w ojczyźnie moich rodziców. Moim marzeniem i pragnieniem jest aby zagrać w Polsce. Myślałem, że uda się to wkrótce w planowanym już od dawna spotkaniu Polonii francuskiej z Polską. Ale już mi wiadomo, że władze piłkarskie Francji nie zgodziły się na taki mecz. Pocięła mnie natomiast to, że w 1960-61 roku dojdzie do bezpośredniego spotkania drużyn Francji i Polski.

— A teraz jedno pytanie, czysto piłkarskie: gdyby Pan miał ułożyć druży-



Kopa w białym kostiumie „Realu” na madryckim stadionie Bernabeu.

nę składającą się wyłącznie z piłkarzy polskiego pochodzenia, jakby wyglądał jej skład?

Kopa odpowiada po namyśle:

— Bramkarz Roszak, obrona — Sina-kowski i Siatka, pomoc — Ziemczak, Kowalkowski, Brzeźniak, atak — Wiśniewski, Szkudłapski, Kopaszewski, Cisowski i Walczak.

Nadeszła godzina treningu. Zegnamy się serdecznie. Kopa prosi mnie bym pozdro-wił wszystkich polskich miłośników piłkarstwa.

LESZEK KUCHARSKI



Raymond Kopa, córeczka Nadine oraz żona.

swoje wolne chwile na boisku piłkarskim. Mając zaledwie 7 lat wyróżniał się już wśród swoich rówieśników. W 13-tym roku życia grał w pierwszej drużynie Noeux-les-Mines wykazując nieprzeciętne zdolności w opanowaniu techniki piłkarskiej. W siedemnastym roku życia w finale rozgrywek „Concours du Jeune Footballeurs”, zajmuje drugie miejsce. Od tego czasu zainteresowały się nim drużyny zawodowe. Tak też w 1950 r. Raymond Kopaszewski zwany od tego czasu „Kopa” opuszcza rodzinny Noeux-les-Mines i przenosi się do drużyny zawodowej Angers, gdzie grał dwa lata.

Przychodzi kolejny etap piłkarskiego życia sławnego naszego rodaka. Kopa przenosi się do najlepszej szkoły piłkarskiej Francji jaką jest Stade de Reims. Szybko awansuje, broniąc już w 1952 r. barw reprezentacji Francji w spotkaniu z Niemcami Zachodnimi. Od tego czasu stał się etatowym reprezentantem Francji, czołowym filarem drużyny trójkolorowej. W Reims Kopa zdobywa największe laury piłkarskie. Zostaje dwukrotnym mistrzem Francji, zdobywcą pucharu Drago Wreszcie powołano go do reprezentacji kontynentu w spotkaniu z Wielką Brytanią, gdzie wraz z Jugosłowianinem Vukasem okaże się najlepszym piłkarzem drużyny. Od tego czasu w tytułach gazet sportowych często znajdujemy nazwisko Kopaszewskiego, jako jednego z najlepszych piłkarzy.

W pierwszym pucharze Europy, wraz z Stade de Reims dochodzi do finału. Od tej chwili sława jego przekracza granice Francji. Jego talentem zainteresował się najlepszy klub piłkarski świata Real Madryt. W 1956 r. Raymond Kopaszewski opuszcza Francję przenosząc się do Realu. Kopa grał trzy lata w Realu zdobywając trzykrotnie puchar Europy, mistrzostwo i puchar Hiszpanii.



Słynny atak Stade de Reims, od lewej Vincent, Fontaine, Kopa, Muller, Piantoni.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Kiedy czytelnicy wezmą do ręki ten numer „Tygodnika”, będzie już po konferencji prasowej generała de Gaulle'a, która miała sprecyzować stanowisko Francji w polityce międzynarodowej — w szczególności co do spotkania na szczycie — oraz w sprawie Algierii. Te dwie sprawy zaprzętały zresztą zarówno uwagę opinii publicznej jak i poszczególnych partii politycznych. Zebranie komitetu centralnego Unii na Rzecz Nowej Republiki zostało przesunięte na dzień bezpośrednio przed kongresem tej partii w Bordeaux. Na kongresie tym mają być poruszone sprawy personalne, pewne zmiany w kierownictwie oraz stosunek do sprawy algierskiej. Chodziło o odpowiedź na pytanie czy UNR, aprobując deklarację generała de Gaulle'a z 16 września, ma rozwinąć działalność za „francyzacją”, czyli integracją Algierii czy też pozostawić Algierczykom swobodne wypowiedzenie się za jedną z możliwości przedstawionych przez generała de Gaulle'a. Wiadomo zaś, że generał de Gaulle z trzech przedstawionych możliwości przychylił się najbardziej do federacji Algierii z Francją.

Sprawa algierska była również tematem obrad Francuskiej Partii Komunistycznej, której Komitet Centralny zaaprobował wysuniętą przez generała de Gaulle'a zasadę samostanowienia Algierii, szeroko jednak formułując swe wątpliwości co do tego, że „reżim władzy personalnej” zdoła wprowadzić ją w czyn konkretnymi posunięciami. Uchwała Komitetu Centralnego FPK stwierdza między innymi: „... Komitet Centralny aprobuje ocenę Biura Politycznego, które uzupełniło i zmodyfikowało pierwszą analizę uczynioną w oświadczeniu z 17 września, uważając, że różniła się ona w pewnych punktach od ogólnej analizy problemu algierskiego uczynionej za kilkanaście dni przed tym przez partię a mianowicie przez jej czternasty i piętnasty kongres”.

Całkowicie przeciw wrześniowej deklaracji generała de Gaulle'a i przeciw referendum wypowiedziało się „Rassemblement pour l'Algérie Française” — Ugrupowanie na rzecz Algierii Francuskiej. Jego przewodniczącą były premier Bidault urządził konferencję na której w towarzystwie prawicowych deputowanych i polityków oświadczył, że referendum jest pogwałceniem konstytucji i zapowiedział, że „Rassemblement” chce być wielkim ruchem informacyjnym i propagandowym obejmującym całą Francję i popierającym integrację Algierii w opozycji do algierskiej polityki generała de Gaulle'a.

Z drugiej strony dla uspokojenia cywilnych i wojskowych ultrasów w Algierii minister spraw wojskowych, Guillaumat, wystosował do naszelnego dowódcy wojsk francuskich w Algierii, generała Challe, orędzie, w którym złożył hold armii i zapewnił, że pozostanie ona w Algierii tak długo aż powstańcy dobrowolnie lub zmuszeni do tego, nie zaprzestaną walki. Zwraca się też uwagę na następujący ustęp tego orędzia: „Jedynie do władzy francuskiej będzie należało czuwanie nad tym, aby wybór ludności mógł się dokonać swobodnie bez jakiegokolwiek presji o charakterze totalitarnym”.

Wizyta ministra Lloyd'a

W bardzo obciążonym paryskim kalendarzu politycznym różnych spotkań i wizyt międzynarodowych przewidzianych na okres najbliższych dwóch miesięcy na pierwszym miejscu znalazła się wizyta brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Selwyn Lloyd'a. W związku z tym prasa przypomina obecny stan stosunków francusko-an-

gielskich i konieczność ich naprawy. Stosunki te są w tej chwili niedobre. Znany publicysta, Raymond Aron, pisze w dzienniku „Figaro”, że są one złe „do tego stopnia do jakiego jest to możliwe między aliantami”.

W tej chwili zasadnicze rozbieżności między Paryżem i Londynem przejawiają się w stosunku do spotkania na szczycie, jego terminu, tematyki i charakteru. Francja, jak wiadomo, jest we wszystkich tych trzech sprawach przeciwna tezie angielskiej, do której przyłączyły się też Stany Zjednoczone. Głębsze przyczyny nieporozumień francusko-angielskich tkwią w koncepcji Wspólnego Rynku, który dyskryminuje towary angielskie w sześciu państwach europejskich w stosunku do obrotu towarowego tych państw między sobą. Anglia, której na europejskiej wymianie towarowej bardzo zależy, uważa to za krzywdzące dla siebie. Wszelkie rokowania na ten temat ugrzęzły na martwym punkcie i nie doprowadziły do porozumienia.

Poza tym — według opinii Raymonda Arona — Wielka Brytania liczy się z możliwościami, że po wspólnocie gospodarczej przyjdzie z czasem zachodnio-europejska wspólnota polityczna, która mogłaby stworzyć wokół Francji i Niemiec organizm polityczny odsuwający Wielką Brytanię na dalszy plan. Cała polityka zagraniczna generała de Gaulle'a, opierająca się i na koncepcji wielkości Francji i jej roli na arenie międzynarodowej, spotyka się z niechęcią ze strony Wielkiej Brytanii i powoduje wzajemne nieporozumienia, które zresztą datują się od dawna. W trzecim tomie swych pamiętników wojennych, który ukazał się niedawno, generał de Gaulle daje wyraz tym od dawna trwającym nieporozumieniom i swej rezerwie wobec Wielkiej Brytanii.

Wizyta Selwyn Lloyd'a miała na celu złagodzenie istniejących nieporozumień. W kołach politycznych nikt jednak nie robi sobie złudzeń, by mogła ona w całości je usunąć.

Ruch rewindykacyjny

Wśród wszystkich pracowników państwowych wzmaga się ruch rewindykacyjny. Po urzędnikach państwowych pracownicy elektryczności i gazu oraz urzędnicy bankowi mieli swój „Dzień”, w którym na zebraniach po pracy manifestowali swoje żądania podwyżki płac. Kolejarze zapowiadają tego rodzaju zebranie pod koniec listopada.

Wszystkie te akcje łączą z sobą solidarnie poszczególne federacje związków zawodowych GCT, FO, CFTC i CGC. Te manifestacje rewindykacyjne na razie nie pociągają za sobą przerywania pracy. Ma jednak ono nastąpić, gdyby rząd w dalszym ciągu trwał w zamiarze podwyżek w roku 1960 tylko o 2 procent. Pracownicy gazu i elektryczności domagają się rewizji umowy zbiorowej. Kolejarze chcą podwyżki premii. Gdyby rozpoczęte na ten temat rozmowy nie dały rezultatu nie jest wykluczone ogłoszenie 24-godzinnego strajku, pod koniec tego roku.

W ogóle zaś cały sektor państwowy i półpaństwowy żąda aby rząd uznał, że ich zarobki pozostają daleko w tyle w stosunku do sektora prywatnego i żeby w związku z tym powziął zobowiązania długoterminowe.

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

W WARSZAWIE, w przeddzień 42-letniej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej odbyła się uroczysta akademicka, którą otworzył Władysław Gomułka. Na akademii premier Józef Cyrankiewicz, wygłosił referat w którym zobrazował kolosalny rozwój Związku Radzieckiego w ciągu czterdziestu dwóch lat od rewolucji. W ciągu tego czasu z dawnej, zacofanej i wynędzniałej Rosji carskiej wyrosło nowoczesne państwo — pierwszy zdobywca przestrzeni międzyplanetarnych.

Premier Cyrankiewicz mocno podkreślił, że zwycięstwo ZSRR nad hitleryzmem przywróciło Polsce jej stare ziemie na zachodzie, co stanowi historyczny zwrot w dziejach narodu polskiego.

W wyniku tego zwycięstwa dopełniły się warunki, które umożliwiły Polsce wejście na drogę budownictwa socjalizmu — na drogę nadrobienia wielowiekowego zacofania, na drogę budowy nowoczesnego państwa, o silnie rozwiniętym i coraz bardziej rozwijającym się przemyśle, na drogę ogromnego wzrostu klasy robotniczej i emancypacji mas chłopskich, na drogę sojuszu z Związkiem Radzieckim i krajami socjalizmu — co stwarza Polsce takie warunki rozwoju i bezpieczeństwa i takie perspektywy, jakich nigdy nie miała — stwierdził premier Cyrankiewicz.

Mówca wiele uwagi poświęcił radzieckiej ofensywie pokojowej wynikającej z głębokiego przeświadczenia, że w nowych warunkach wojny nie są nieuniknione a dla dalszego rozwoju państw socjalistycznych niezbędny jest pokój.

Przedstawiony przez premiera Chruszczowa w Organizacji Narodów Zjednoczonych projekt całkowitego rozbrojenia jest najbardziej rewolucyjnym i śmiałym projektem zdjęcia z bark ludzkości potwornego ciężaru zbrojeń i usunięcia groźby wojny — stwierdził premier Cyrankiewicz.

Mówiąc o problemie niemieckim, który łączy się ściśle z zagadnieniem odprężenia międzynarodowego w Europie, premier Cyrankiewicz oświadczył między innymi:

Argument, że Niemcy są podzielone na dwa państwa i wobec tego traktat pokojowy jest niemożliwy, nie wytrzymuje krytyki. Istnienie dwóch państw niemieckich jest faktem, którego nie przekreślą żadne kazuistyczne wywody. Nie po raz pierwszy w dziejach nastąpił rozpad jakiegoś państwa w następstwie wojny czy przewrotów politycznych i przemian w danym kraju zachodzących. Nic nie stoi na przeszkodzie zawarciu traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi.

Jeżeli zaś Niemcy w obu państwach niemieckich dojdą do wniosku, że należy je z powrotem połączyć w jedną całość, jest ich sprawą podjęcie w tym kierunku odpowiednich kroków. Podpisując traktat pokojowy oba państwa niemieckie, będące sukcesorami dawnej Rzeszy Niemieckiej, musiałyby oczywiście zaakceptować ostatecznie istniejące granice i wyrzec się uroczystośćmi jakiegokolwiek pretensji terytorialnych. Jeśli chodzi o zaprzęgnięciem z nami Niemiecką Republikę Demokratyczną stoi ona od początku na stanowisku, że granica polsko-niemiecka biegnie wzdłuż Odry i Nysy, i że ta granica jest ostateczną i nienaruszalną granicą pokoju między naszymi krajami.

NRF nie uznaje granic, ustalonych w Poczdamie w następstwie klęski Trzeciej Rzeszy.

Premier Cyrankiewicz scharakteryzował politykę Adenauera jako politykę podtrzymywania zimnej wojny.

A tymczasem radziecka ofensywa pokojowa, której szczytowym dotychczas momentem była podróż premiera Chruszczowa do Stanów Zjednoczonych, przełamała pierwsze lody zimnej wojny i teruje drogę do spotkania na najwyższym szczeblu. W Wielkiej Brytanii od dłuższego czasu poddaje się krytycznej ocenie postawę i politykę Bonn. We Francji proces ten zdaje się wyraźnie dojrzywać.

Walcząc o przywrócenie Francji jej właściwej pozycji na arenie międzynarodowej, prezydent de Gaulle uznał za właściwe i stosowne już w marcu bieżącego roku złożyć deklarację o nienaruszalności granicy polskiej na Odrze i Nysie. Był to realistyczny głos, który rozumie rolę i znaczenie granicy tej dla bezpieczeństwa i pokoju Europy, ale także dla zabezpieczenia narodowych interesów Francji.

Wskazując na wysiłki zbrojeniowe NRF, znoszenie ograniczeń w produkcji broni, udzielone przez Unię Zachodnio-Europejską, zezwolenie na podjęcie produkcji rakiet w NRF, mówca stwierdził, iż:

Fakty te świadczą, że wszystkie głosy przestrogi podnoszone stale przez Związek Radziecki, przez Polskę, przez NRD i inne kraje socjalistyczne przeciwko groźbie coraz dalej idącej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, są wciąż aktualne i że czujność na tym odcinku musimy zachować i w przyszłości.

Polska w całej pełni popiera pełną inicjatywę i dynamikę politykę Związku Radzieckiego w walce o odprężenie międzynarodowe, o realizację współistnienia, o rozbrojenie.

POCZTÓWKOWA PROWOKACJA

Do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie zachodnim oraz do wielu adresatów w Kraju zaczęły przychodzić na początku września setki prowokacyjnych pocztówek, wysyłanych w ramach „Dnia Ojczyzny w Swiato-wym Roku Uchodźcy”.

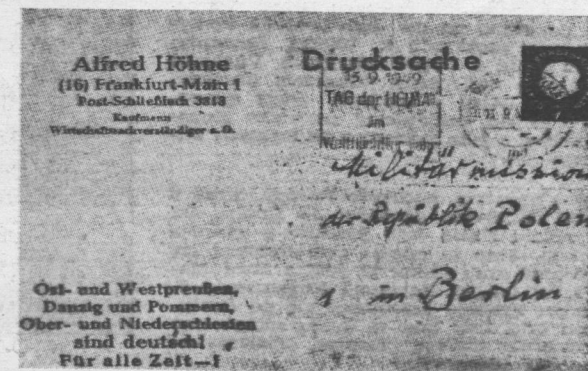
Na każdej z tych pocztówek po obydwu stronach, wybito 4-krotnie stemplem hasło: „Prusy Wschodnie i Zachodnie, Gdańsk i Pomorze, Górną i Dolną Śląsk są niemieckie! po wsze czasy!”.

Można by machnąć ręką na tę dostównie taniej prowokację (każda z pocztówek kosztuje zaledwie 10 fenigów), ale nosi ona charakter zorganizowanej antypolskiej akcji związków przesiedleńców w NRF, które to związki nie wahają się przed żadnym sposobem wykazania, iż nie zapominają o dawnych czasach. Nie trzeba chyba dodawać, że pocztówkowi prowokatorzy nie osiągną w ten sposób nic

prócz uśmiechu pogardy. Setki kartek pocztowych potwarzających jednostajnie rewizjonistyczne żądania wderają tam gdzie ich miejsce — do kosza.

Poważne pisma NRF oburzają się nieraz na publiczne prowokacje i krzykliwe manifestacje rewizjonistycznych organizacji. Dlatego też chyba rewizjoniści uciekają się obecnie do znaczenie

wygodniejszej i mniej kłopotliwej metody fabrykowania prowokacji — stemplując pocztówki w ciszy biurka. Poczta NRF raz po raz transportuje ładunek tych żółtawych kart — a podobno istnieją przeciw postano-wienia międzynarodowych konwencji pocztowych, które jednoznacznie zabraniają akcji w rodzaju opisanej tu pocztówkowej prowokacji.





PROSTO z POLSKI

Po wizycie ministra spraw zagr. Norwegii

Warszawę, Gdańsk, Gdynię, Sopot, Katowice, Gliwice i Kraków zwiedził podczas wizyty w Polsce minister spraw zagranicznych Norwegii, p. Halvard Lange, który przeprowadził rozmowy z ministrem Adamem Rapackim. „Ministrowie wyrazili nadzieję — głosi między innymi komunikat, wydany na zakończenie pobytu norweskiego ministra w Polsce — że wymiana wizyt między szefami rządów Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego znamionuje początek trwałego złagodzenia napięcia międzynarodowego i nowej ery owocnych rokowań”.

Zaduszki

Tysiące ludzi we wszystkich miejscowościach Polski tradycyjnym obyczajem oddały hołd zmarłym w Dzień Zaduszny. Wieńce i wianki kwiatów ułożono także na grobach wybitnych Polaków oraz poległych bojowników o wolność.

Nowe sukcesy Filharmonii Narodowej

Niezwykłym sukcesem zakończyły się występy orkiestry i solistów Filharmonii Narodowej w Związku Radzieckim. Szczególnie gorąco przyjmowane były dzieła Szymonowskiego oraz utwory współczesnych polskich kompozytorów Bairda i Szabelskiego. Radziecki minister kultury Michajłow, który wydał bankiet na cześć polskich artystów, oświadczył, że wysoki poziom artystyczny Filharmonii Narodowej w niczym nie ustępuje najlepszym tego rodzaju zespołom światowym.

Elektryfikacja wsi w 1959 roku

Tysiące gospodarstw chłopskich korzysta już z elektryczności. W roku bieżącym elektryfikacja wsi przeprowadzana jest zgodnie z planem — przeciętnie co miesiąc 144 wsi podłączono do sieci elektrycznej. W ciągu trzech kwartałów bieżącego roku zelektryfikowano ponad 1.290 wsi, 160 państwowych gospodarstw rolnych oraz kilkadziesiąt innych obiektów rolniczych, wykonując 79 procent rocznego planu elektryfikacji.

Najpoważniejsze prace w tej dziedzinie wykonano na Mazowszu, gdzie elektryczność doprowadzona została do 220 wsi, w Białostoku — do ponad 130 wsi i w Rzeszowskim — do 90 wsi. Obecnie już ponad 53 procent wszystkich gospodarstw chłopskich w Polsce korzysta z energii elektrycznej.

Przygotowania do MT w Poznaniu

XXIX Międzynarodowe Targi dniach od 12 do 26 czerwca 1960 roku. O popularności, jaką ta doroczna impreza handlowa cieszy się wśród sfer gospodarczych całego świata, świadczą napływające już obecnie zgłoszenia wystawców. Obok tradycyjnych corocznych uczestników Międzynarodowych Targów Poznańskich (prawie wszystkie państwa Europy, Stany Zjednoczone, Kanada i Chiny Ludowe) — udział swój w XXIX MTP zadeklarowali nowi wystawcy.

Po raz pierwszy w Targach Poznańskich mają wziąć udział przedstawiciele sfer gospodarczych Ghany, Gwinei, Mongolii, Nigerii, Sier-

ra Leone, Unii Południowo-Afrykańskiej oraz Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Wystawcy z Australii, Belgii, Iranu i Włoch zwrócili się z prośbą o przyznanie im większej powierzchni wystawowej, niż ta, którą dysponowali podczas poprzednich Targów.

„Mazowsze” w nowym programie

Nowy program występów przygotował słynny zespół pieśni i tańca „Mazowsze”. Są to pieśni i tańce z Warmii i Mazur. Przygotowano do tych występów również ciekawe warmińskie i mazurskie stroje. Prapremiera nowego programu odbyła się w początkach listopada w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Jednocześnie prowadzone są rozmowy w sprawie tournée zespołu „Mazowsze”, między innymi do Chin, Korei i Wietnamu.

Przybywa rodowitych wrocławiaków

130 tysięcy dzieci przyszło na świat we Wrocławiu w ciągu ostatnich czterech lat. Jest to 30 procent ogółu mieszkańców stolicy Dolnego Śląska. Obecnie co trzeci mieszkaniec tego miasta jest rodowitym wrocławianinem.

Beskidzki bajarz

Wierchowo bajdy niezrównanego gawędziarza z Nowego Sącza — Miecka Cholewy-Obłaza chętnie słuchane są przez dzieci i starszych. Beskidzkemu bajarzowi towarzyszą Stasiak Galica-Baca i Władek Proch-Sabała, którzy przegrywają na starych instrumentach góralskich — gajdach i innych — podczas snucia beskidzkich gawęd. Ten trzysobowy zespół z radością witany jest przez nauczycieli i dzieci w szkołach. Bajania Miecka Cholewy-Obłaza doskonale zapoznają dzieci z góralskim życiem, tradycjami i zwyczajami.

Jedwab w Chodakowie

W nowej przędzalni sztucznego jedwabiu w Chodakowie (województwo warszawskie) kończy się przygotowania do próbnego uruchomienia maszyn. Już w roku 1960 zakłady te dostarczą na rynek przeszło 5 milionów kilogramów sztucznego jedwabiu włókienniczego. Zakłady chodakowskie będą największą tego rodzaju fabryką w przemyśle chemicznym w Polsce.

Światowa sława krośnieńskiego szkła

Wielu zagranicznych gości odwiedziło ostatnio krośnieńską hutę szkła, znaną na całym świecie z bardzo dobrej jakości swoich wyrobów. Między innymi delegacje firm amerykańskich i Niemieckiej Republiki Federalnej przybyły, aby przedłużyć z hutą umowy eksportowe, natomiast goście zagraniczni z Bułgarii i Czechosłowacji zwiedzili zakłady pragnąc zapoznać się z polskimi doświadczeniami.

Spółdzielni zdrowia na wsi

23 tysiące członków liczy 70 wiejskich spółdzielni zdrowia działających obecnie w Polsce. Jednocześnie powstało dalszych 55 komitetów założycielskich spółdzielni. Najwięcej wiejskich spółdzielni zdrowia powstało w województwach: lubelskim — 15, krakowskim — 12 i rzeszowskim — 10 spółdzielni. W ubiegłym roku z porad lekarzy zatrudnionych w tych spółdzielniach korzystało ponad 125 tysięcy mieszkańców, a lekarze stomatolodzy przyjęli ponad 100 tysięcy pacjentów.

„Orlinek” oczekuje turystów

„Orlinek” — nowy doskonale wyposażony dom turystyczny w Karpaczu (woj. wrocławskie) otworzył po raz pierwszy swe podwoje oczekując na rozpoczęcie sezonu zimowego. Posiada on 200 miejsc noclegowych, salę dancingową, bar, kawiarnię i salę brydżową. W projekcie jest również urządzenie „przechowalni” dzieci, aby umożliwić amatorom sportów z-

mowych przyjeżdżającym z rodziną — jak najlepsze wykorzystane czasów.

Model Pomnika Grunwaldzkiego

Rada Artystyczna Ministerstwa Kultury i Sztuki zatwierdziła model pomnika grunwaldzkiego, wykonanego w skali 1:2. W najbliższym czasie kamieniarze przystąpią do odkuwania pomnika z głazów granitowych, które zwieziono już na Pole Grunwaldzkie.

W pracowni rzeźbiarza Jerzego Bandury w Krakowie, jednego z autorów projektu, powstają następne rzeźby pomnikowe, przedstawiające rycerzy z okresu bitwy. Umieszczone one zostaną na tak zwanej makiecie plastycznej, która przedstawiać będzie rozmieszczenie wojsk biorących udział w bitwie grunwaldzkiej. Makietę stanie na wzgórzu obok pomnika.

15 filmów o Tysiącleciu Polski

Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi opracowała plan filmów oświatowych, które nakręcone zostaną z okazji obchodów Tysią-

lecia Państwa Polskiego. W ciągu najbliższych dwóch lat na ekrany kin w Kraju powinno wejść 15 filmów poświęconych Jubileuszowi Polski.

W bieżącym roku zakończona zostanie produkcja dwóch filmów z tej serii: „Grunwald” i „Kolebka Państwa Polskiego”.

Niedźwiedzie przed zimowym snem

Misie z Tatrzańskiego Parku Narodowego mogą spokojnie ułożyć się do snu. Zimą w tym rejonie niedźwiedzie, które oblicza się na 5-7 sztuk, miały w związku z tegoroczną suszą bardzo zły sezon letni. Zbyt mały urodzaj na owoce leśne jak maliny, brzosznice, borówki, nie zaspokoili ich apetytów. Misie chodziły więc niespokojnie nie mogąc zdobyć wystarczającej ilości pokarmu przed zimowym snem. Służba Tatrzańskiego Parku Narodowego podziękowała dla nich w trzech punktach w rejonie Białej Wody trzy zabite konie. Misie zgodnie podzieliły się zdobyczą i obecnie spokojnie wyszukują sobie miejsca na zimowe postanie.

W WARSZAWIE WYSTAWA PALAIS DE LA DECOUVERTE



Fragment wystawy.

W MUZEUM TECHNIKI w Warszawie ambasador Francji, E. Burin des Rozières, dokonał otwarcia wystawy Palais de la Decouverte z Paryża. Na uroczystość tę przybył dyrektor i współtwórca „Pałacu Odkryć”, profesor A. Leveillé.

Nie jest to pierwsza wizyta profesora Leveillé w Warszawie. Po raz pierwszy odwiedził on Muzeum Techniki rok temu z okazji otwarcia innej wystawy — „Piotr i Maria Curie”.

Muzeum Techniki w Warszawie nawiązało bowiem żywe kontakty z zagranicą. Są to kontakty dla wymiany doświadczeń, filmów, eksponatów, wystaw, a także pracowników.

Niedawno na przykład — w związku z wizytą w Warszawie przedstawicieli „Narodni Technické Muzeum” — zacieśniła się współpraca z Czechosłowacją. Oto w zamian za polską wystawę astronautyczną Czesi przysięgają do Warszawy wystawę poligraficzną. Ustalono też plan wymiany pracowni-

ków obydwóch muzeów w 1960 r. Muzeum Techniki utrzymuje bezpośrednie kontakty z muzeami o podobnej tematyce w wielu krajach a także należy do Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM), pracującej pod egidą UNESCO. Najbliższa wystawa UNESCO, która przybędzie do Warszawy, to „Ziemia — nasza planeta”.

Wystawa Palais de la Decouverte obrazująca historię odkryć i wynalazków, ich znaczenie i zastosowanie oraz ścisły związek rozwoju techniki z rozwojem nauki — wzbudza żywe zainteresowanie. Tym większe, że profesor Leveillé podczas swojej wizyty w Warszawie wygłosił o „Pałacu Odkryć” kilka odczytów.

TOURIST-ROMEAFRANCE

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
10, rue Pasquier, Paris

KORESPONDENT OFICJALNY „ORBISU”
Organizuje wycieczki specjalne
do POLSKI

na święta BOŻEGO NARODZENIA
i NOWEGO ROKU

WYJAZD Z PARYŻA, LILLE I METZU
19 GRUDNIA.

POWRÓT 10 STYCZNIA.

PROGRAMY WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

CENA : 21.500 FRANKÓW

Generalny przedstawiciel na Wschodnią Francję:

St. Lewandowski, 48, rue Taison, Metz

WYSTAWIENIE BILETÓW NA PRYJAZD

KREWNYCH Z POLSKI

NA POBYT WAKACYJNY WE FRANCJI

INFORMACJI UDZIELAMY BEZPŁATNIE

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEON 41-17.



Władysław Broniewski z żoną przy Quai Saint Michel.



Poeta nad Sekwaną przed Notre-Dame.

Z BRONIEWSKIM NAD BRZEGAMI SEKWANY



W kawiarni w Dzielnicy Łacińskiej.



Na omentarzu Pere Lachaise.

SPOTKANIA po długiej rozłące zawsze są wzruszające, a wspomnienia młodości — najmiłsze, choćby nawet młode lata nie należały do najłatwiejszych... Raz jeszcze potwierdziła się ta prawda stara jak świat, gdy chodziliśmy z Władysławem Broniewskim ulicami Paryża, odnajdując znajome zakątki i snując wspomnienia sprzed... 35 lat.

W październiku 1924 roku przyjechał z Mediolanu do Paryża młodzienc z małą walizką. Prosto z dworca — udał się do dzielnicy handlarzy i sprzedał za 5 franków zegarek. Następnie, zjadł sute śniadanie w pierwszej lepszej restauracji i — zadowolony z życia oraz słonecznej pogody — powędrował ulicami w kierunku Notre-Dame. Sekwana błyszczała zapewne w słońcu tak samo jak dziś, smukłe wieże katedry zdawały się podierać błękitne niebo, przechodnie spieszyli w sobie tylko wiadomych celach... Tylko po jezdniach przesuwano się więcej dorożek niż samochodów.

Gdy się ma 27 lat, ciekawość świata i parę franków w kieszeni, życie wydaje się piękne i proste, a wąska, ciemna uliczka „Kota Rybołówcy” nie jest ponura, lecz po prostu... malownicza. Przy tej właśnie ulicy, w małym hotelu „Italien”, portier zapisał w książce cudzoziemskie, nieznanne nazwisko Władysława Broniewskiego.

Pierwszy pobyt poety w Paryżu trwał niecałe dwa miesiące. Pamięć rejestrowała fakty i obrazy, wrażenia, dyskusje, piosenki... Zdziwiająco, jak dokładnie po 35 latach przypomina sobie człowiek dawne „szlagiery” w rodzaju „Frou,frou”, twarze spotkanych wówczas ludzi, zabawne zdarzenia. Na przykład... Broniewski przypomina sobie dokładnie, jak poszukiwał pewnego znajomego, od którego chciał pożyczyć parę groszy, a wiedział tylko tyle, że ów znajomy mieszka w hotelu „między dwoma dworcami”. Młody poeta wykazał znakomitą zmysł orientacji, bo nie tylko zna-

jomego znalazł, lecz i pożyczkę uzyskał.

W kawiarni „Le Dôme”, która istnieje do dziś na Montparnasse — spotykali się wówczas młodzi poeci, pisarze, malarze. Niejedną godzinę przegadał z nimi Broniewski, może przy tym samym stoliku, przy którym dziś zasiadł z żoną, snując wspomnienia.

Paryskie przeżycia i wrażenia odnaleźć można w wierszach Broniewskiego. Wizyta w Luwrze uwieczniona została w strofach „Nike”:

*Na morzach, na morzach dalekich,
ponad greckie wojenne okręty,
na skrzydłach szeroko rozpiętych,
lekkich,
na dziobie wojennej nawy,
obrócona ku wiatrom twarzą,
tyś szumiła greckim żeglarzom
wicherą stawy!*

*Nike! Wśród walki codziennej
straciliśmy z oczu twą twarz.
W Paryżu na burcie kamiennej
przez wieki — kamienna — trwasz.*

Wiersz o wielkim poecie francuskim, Rimbaudzie, i o nieznanym żołnierzu, spoczywającym pod Łukiem Triumfalnym („Soldat inconnu”) — narodziły się wprawdzie po wyjeździe poety z Paryża, ale z paryskich natchnień. Broniewski twierdzi również, że pobyt w tym mieście, wędrowki śladami wielkiej historii — pomogły mu stworzyć piękny poemat: „Komuna Paryska”.

W porze złotej jesieni — cmentarz Pere Lachaise wygląda równie pięknie, jak wiosną Złote liście spadają cicho na groby komunistów, na kamienne kaplice, w których spoczywają dostojni kupcy, na mogile wielkiego Polaka, Jarosława Dąbrowskiego, na białym pomniku Chopina...

Sto dwadzieścia lat minęło od wydarzeń, które opisał poeta:

*Na cmentarzu Pere Lachaise
kwitną kasztany.
majem pachnie stratowana trawa,
w trawie leżą trupy rozstrzelanych
„w imię pracy, porządku i prawa.”
...Na cmentarzu Pere Lachaise
wieczór już zapadł,
mur bieleje w pomroce wieczoru,
Nie, to nie jest woń traw —
to krwi zapach!
To nie cmentarz — to twierdza
upiórów!*

(Dalszy ciąg na str. 9)

« Turystyczna » zima w Polsce

ZIMA. Puszysty śnieg pokrywa łąsy i góry. Łódź ścina powierzchnie jezior.

Na stokach gór śmigają sylwetki narciarzy, na powierzchni jezior mkną z szaloną szybkością bojery — sanie zaopatrzone w żagle.

Warunki naturalne sprawiły, że Polska stała się w okresie zimowym niezwykle atrakcyjną dla turystów, że znane na całym świecie ośrodki sportów zimowych, jak Zakopane czy Krynica, Karpacz czy Szklarska Poręba, kipią w okresie „białego szaleństwa” niezwykle bujnym życiem.

Zima w Tatrach czy Karkonoszach posiada dla turystów niezwykły urok. Doskonałe tereny narciarskie, wspaniałe skocznie oraz tory saneczkowe potrafią zadowolić najbardziej wymagających miłośników sportów zimowych. Jeżeli do tego dodać jeszcze, wspaniałe warunki klimatyczne, pełny komfort w hotelach i pensjonatach, jedyny w swoim rodzaju folklor — to nie trudno zrozumieć dlaczego do Zakopanego ciągną co roku tłumy turystów. Polskie Tatry swoją malowniczością urzec potrafią każdego, kto raz choćby je odwiedził.

Tatry, Karkonosze czy tereny wielkich jezior stanowią nie tylko wspaniałe tereny dla sportów zimowych, ale i doskonałe miejsce zimowego odpoczynku.

Tegoroczny sezon zimowy 1959-1960 zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Polskie Biuro Podróży „Orbis” opierając się na uwagach i życzeniach turystów, którzy w zeszłym roku odwiedzili w tym okresie Polskę, opracowało bardzo ciekawy program wycieczek.

Możliwość uprawiania sportów zimowych, oryginalne programy w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zapewnią turystom wywiezienie niezatartych wrażeń z Polski pokrytej śniegiem.

Oczywiście pomyślano o przystępnych cenach za wycieczki, obniżając je wydatnie w stosunku do roku ubiegłego.

Wycieczki pobytowe w Zakopanem, z pełnym programem w ok-

resie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, obejmującym między innymi tradycyjną „Wigilię” ze specjalnym „menu”, przejazdy kolejkami górskimi i linowymi na „Gubałówkę” i „Kasprowy Wierch”, przejażdżkę „Kuli-giem” — wieczorną jazdę sankami górskimi przy pochodniach, do jednej z okolicznych restauracji na kolację i dancing przy orkiestrze cygańskiej, a w Nowy Rok udział w Sylwestrowej Zabawie w komfortowym hotelu „Gie-wont” stanowią prawdziwą atrakcją.

Ceny tych wycieczek z 10-dniowym pobytom w pierwszorzędnym

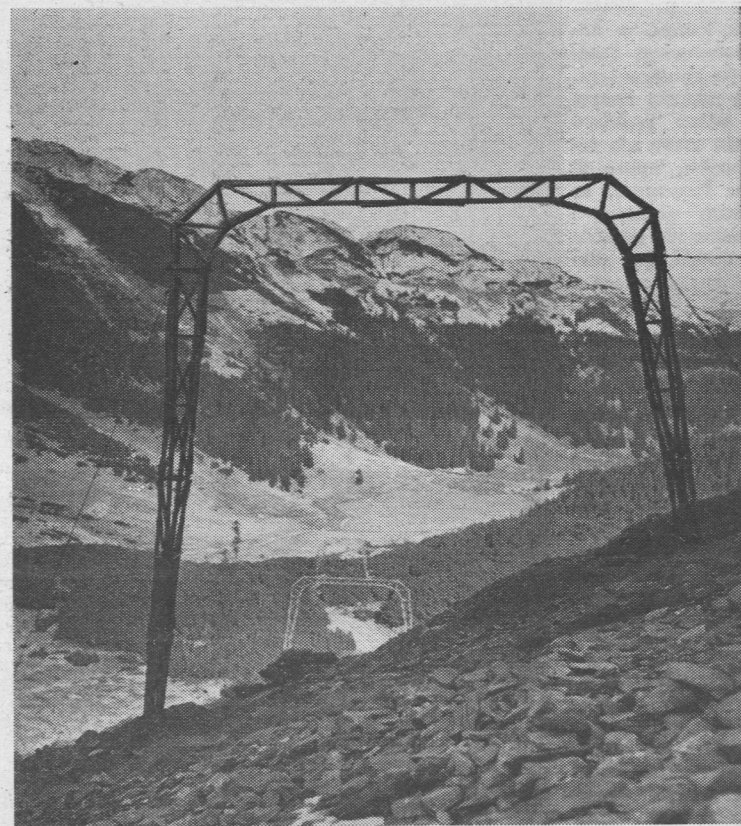
nych przy trzech dobrych posiłkach dziennie) wynoszą już

od franków 14,200.

bez kosztów paszportowo-wizowych oraz kosztów przejazdu na terenie Francji i Polski.

Niezależnie od tego podróżować można po Polsce w sezonie jesienno-zimowym 1959-1960 według ciekawych programów obejmujących 3-, 4- i 5-dniowe pobyty łącznie z udziałem w Wieczorze Sylwestrowym w Warszawie względnie Zakopanem.

Dla turystów chcących indywidualnie przyjechać do Polski na sezon sportów zimowych, Polskie



W Tatrach na Hali Kondratowej buduje się nowy wyciąg dla narciarzy.

Z Broniewskim nad brzegami Sekwany

(Ciąg dalszy ze str. 8)

Z Paryżem wiążą się i inne późniejsze wspomnienia poety, bardzo osobiste, radosne i smutne zarazem. Tu, w dwa lata po wojnie mieszkała ukochna córka Władysława Broniewskiego. W tym mieście skończyła studia reżyserskie i zrealizowała film o Komunie — na podstawie dokumentów i pamiętek. Wtedy właśnie powstał wiersz, pełen tęsknoty, „Do Anki w Paryżu”:

Na ulicy Vaugirard pewnie deszcz i mgła,

grudzień.
A ja myślę sobie, że Tyś tamteży szła,

przez odludzie.
Wiesz, na Quai Saint-Michel mój cień

ma już ćwierć wieku,
ale Ty go nie widzisz w dzień,
w nocy — daleko.

Nie ma już Anki. Zmarła tragicznie w 1954 roku w Warszawie, w pełni sił i talentu. Jakże boleśnie odczuło tę stratę ojowskie serce... Niechże go pocieszy, niech go nigdy nie opuszcza najmiłsza, najwierniejsza opiekunka poetów — Muza Kaliope. Niech mu towarzyszy w dalszej wędrówce nad brzegami Sekwany, po starzych uliczkach, aby znów, jak przed 35 laty, narodzili się pod piórem poety nowe, piękne wiersze.

pensjonatach z całodziennym wyżywieniem wynoszą od 25.000 do 35.000 franków, jednakże nie obejmują kosztów paszportowo-wizowych, oraz kosztów przejazdu na terenie Francji i Polski.

Nową pozycją w programach turystycznych na sezon 1959-1960 są wycieczki do Polski dla młodzieży i studentów. Obejmują one 10-dniowy pobyt w Polsce w miejscowościach turystycznych, w sezonie zimowym mogą być realizowane w pięknych miejscowościach sportów zimowych jak:

ZAKOPANE-KARPACZ-KRYNICA

obfitujące w znane zagranicą tereny narciarskie, tory saneczkowe, łyżwiarskie oraz bobslejowe. Ceny 10-dniowych pobytów w kategorii turystycznej (zakwaterowanie w domach turystycz-

Biuro Podróży „Orbis” przygotowało swoje pensjonaty za cenę całodziennego pobytu

w kategorii I — fr. 1.550 dziennie od osoby; w kategorii II — 1.200 fr. dziennie od osoby.

Świadczenia w I i II kategorii obejmują zakwaterowanie w pokojach jedno- lub dwuosobowych, bez łazienek (w kategorii I-szej bardziej komfortowe) wyżywienie, organizację wycieczek i rozrywek.

Pensjonaty „Orbisu” I kategorii czynne są w Zakopanem i w Krynicy oraz w Karpaczu, II-jej kategorii tylko w Karpaczu.

Wszystkie wycieczki do Polski tak grupowe jak i indywidualne, mogą być zorganizowane pociągami jak również samolotami linii lotniczych Polskie Linie Lotnicze „Lot” względnie Air-France.

Szczegółów i informacji dotyczących turystyki do Polski udziela w każdej chwili korespondencji „Orbisu” na terenie Francji, między innymi w — *Compagnie Française de Tourisme*, 18-20, Place de la Madeleine, Paris-8, *Trans-tours, Transport et Tourisme*, 49, avenue de l’Opera, Paris-2; *Tour-pol*, 24, rue Laffitte, Paris-9; *Tourist Romea*, 10, r. Pasquier, Paris

**Prenumerując „Tygodnik Polski”
oszczędzasz:
kwartalnie 120 fr.
półrocznie 340 fr.
rocznie 780 fr.**

USŁUGI PRAKTYCZNE

Rubryka ta jest Twoją rubryką, Czytelniku. Możesz zwracać się do nas z wszelkimi pytaniami na tematy dotyczące spraw prawnych, ubezpieczeniowych, spadkowych, paszportowych, wizowych itd., itd. Niedawno otworzyliśmy również rubrykę „Majster Klepka radzi...” pragnąc przyjść z pomocą naszym Czytelnikom we wszystkich sprawach.

Listów otrzymujemy bardzo dużo z zapytaniami wszelkiego rodzaju, z prośbami o radę i pomoc. Otrzymujemy także i listy z podziękowaniami za udzielone rady i pomoc.

Jeśli masz jakieś kłopoty, w których specjaliści danej dziedziny mogą Ci pomóc swymi wyjaśnieniami i radą — nie wahaj się zwrócić do „Usług praktycznych” Tygodnika Polskiego.

Pan Krzysztof Budziszewski, Isle Jourdain (Gers):

Poszę o przysłanie mi oficjalnej publikacji umowy francusko-polskiej w sprawie renty Solidarności Narodowej, gdyż mer odmawia udzielenia Polakom tego zasiłku.

Niestety nie istnieje żadna uregulowana publikacja powyższej umowy, w każdym razie my jej nie znamy. Umowa ta wynika z podpisania w dniu 6 marca 1959 protokołu między Rządem Polskim i Francuskim, na podstawie którego obywatele polscy zamieszkali we Francji i pobierający renty starcze lub inwalidzkie, mają prawo do korzystania z Funduszu Narodowego Solidarności, ustanowionego w dniu 30 czerwca 1956 roku.

Wniosku o przyznanie zasiłku nie składa się w merostwie. Wniośnien on być złożony na blankiecie wydawanym przez merostwo, lecz wysłany przez zainteresowanego do tej Kasy, z której pobiera rentę.

Pan Antoni Namysł, Arenberg-Wallers (Nord):

Czy szwagrowi zamieszkałemu w Polsce, który przepracował 17 lat w górnictwie francuskim, a który ukończył w tym roku 55 lat należy się renta dopiero od 60-go roku życia?

W myśl Konwencji polsko-francuskiej, lata przepracowane w kopalni francuskiej dają prawo do renty z tym, że Francja płaci tę jej część, która przypada za lata pracy na terenie Francji.

Ponieważ we Francji górnik nabywa uprawnienia do emerytury po dośnięciu do wieku 55 lat, należy więc przedstawić w Biurze Rent Zagranicznych w Warszawie, zaświadczenia z kopalni francuskiej. Biuro to podejmie wówczas starania w Caisse Autonome, celem odebrania należnej szwagrowi Pana renty.

Pan Franciszek Włodarz, Paryż:
W związku z artykułem, który się ukazał w Tygodniku, proszę o podanie mi tabeli podwyżek ko-mornego.

Podwyżki półroczne są obliczane według powierzchni ustawowej surcharge *corrigée* w stosunku do drugiego semestru z 1958 roku a więc:

25% dla mieszkań kategorii I, 15% dla kategorii 2A, 13,5% dla kategorii 2B; 10% dla mieszkań kategorii 2C; 7,5% dla kategorii 3A i 5% dla mieszkań kategorii 3B i 4C.

Podwyżki półroczne odnoszą się do ceny z poprzedniego semestru.

AKADEMIA KU CZCI JULIUSA SŁOWACKIEGO W BRUKSELI

W czwartek, dnia 5 listopada, odbyła się w sali Domu Pisarza (Maison des Ecrivains) w Brukseli uroczysta akademii zorganizowana w ramach obchodów związanych z Rokiem Słowackiego.

Na czele komitetu honorowego uroczystości J. Słowackiego w Belgii stanęli p. Moureaux, minister Oświaty; ambasador PRL w Brukseli, Aleksander Wolski; p. Harmel, minister Kultury oraz wielu wybitnych przedstawicieli życia politycznego i kulturalnego Belgii.

Otwarcia akademii dokonał p. A. Pasquier, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Belgijskich. Interesujący referat został wygłoszony przez profesora Uniwersytetu Brukselskiego, p. C. Backvisa. W części artystycznej wystąpili: recytorka, p. Fernande-Claude Herdies oraz wybitny pianista profesor Stefan Askenase.

Wśród zebranych na sali można było spotkać wiele znanych osobistości belgijskich, przedstawicieli Polonii jak również i członków Ambasady PRL oraz Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli z ambasadorem Aleksandrem Wolskim i konsulem generalnym Zdzisławem Wójcikiem na czele. (T.M.)

TOURPOL

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

Dyrektor: Leonard KLIKS

24, rue Laffitte, PARIS-9 Telefon PROvence 31-04
Metro: Richelieu-Drouot C.C.P. 12.510.62

KOESPONDENT OFICJALNY „ORBISU”

Organizuje wycieczki specjalne

do POLSKI
na Świąta BOŻEGO NARODZENIA
i NOWEGO ROKU

Wyjazd z Paryża dnia 19 grudnia o godzinie 23-cj
Powrót 4-go stycznia

SPORTY ZIMOWE W ZAKOPANEM.

WIGILIA I SYLWESTER W GRONIE RODZINNYM
Programy wysyłamy na żądanie

DRUGI TURNUS Z METZU:
Wyjazd z Metz 20 grudnia.
Powrót — dnia 4 stycznia.

CENA 23.500 FRANKÓW

Informacji udziela: WOJCIK, 23, rue des Argonnes, NILVANGE

WYSTAWIANIE BILETÓW NA PRZYJAZD
KREWNÝCH Z POLSKI NA POBYTY
WAKACYJNE WE FRANCJI

GOTUJEMY SIĘ DO GWIAZDKI

W PRESLES-EN-BRIE panowało duże ożywienie. Odbywał się kurs przedgwiazdkowy dla polskich nauczycieli i instruktorów tańca ludowego. Nie byli to zwykli uczniowie, wiek ich wahał się od 20 do 50 lat. Czy była to szkoła dla dorosłych? W pewnym stopniu tak, bo uczestnicy kursu dawno już opuścili ławę szkolną a jednak uczyli się. Uczyli się, by potem uczyć dzieci polskie we Francji.

Kurs w Presles-en-Brie bardzo się udał. Korzyści jakie nauczyciele wynieśli są olbrzymie. Polscy nauczyciele przyswoili sobie nowe, nieznane im tańce regionalne i narodowe, nowe piosenki i inscenizacje, zapomniane w większości wypadków obchody obyczajów ludowych, Pieśni Kurpiowskie (wypyty), tańce śląskie, obrzędy ludowe jak na przykład: rozpleciny, andrzejki, które wejdą niedługo do repertuaru zespołów polonijnych, szczególnie że za kilka tygodni będą obchodzone uroczystości gwiazdkowe.

Kiedy złożyliśmy wziętą kursantom w Presles-en-Brie, byliśmy świadkami ich zajęć. Dobrze znani we Francji nauczyciele występowali teraz w roli uczniów. Zwracano im uwagę, by się wyprostowali lub by nie mieli ponurej miny. Role zostały odwrócone. Podczas ćwiczeń niejedną odczuł (nie wszyscy byli młodzi) na własnej skórze szalony rytm polskiego tańca. Kiedy śpiewali, często jakiś głos nie dorównywał ogółowi. Ale czy jest to istotne? W Presles-en-Brie uczyli się, i to uczyli intensywnie. Nauka ich da na pewno już w niedługim czasie dobre wyniki, bo czyż można przypuszczać inaczej?

— Jestem zaskoczony zapałem i pilnością tych ludzi — powiedział nam p. Milke, przybyły z Polski kierownik kursu, a zarazem słynnego Zespołu Dziecięcego Pieśni i Tańca z Płocka. — Nie przypuszczałem, że są oni aż tak głodni tej pięknej naszej kultury ludowej... Jestem pełen podziwu szczególnie dla starszych osób, które nie rezygnowały z zajęć praktycznych, mimo iż potem odczuwały zmęczenie. Przyznaję, że od dawna nie miałem takich uczniów i wierzę, że moja praca w Presles nie pójdzie w zapomnienie. Wręcz przeciwnie, już niedługo powinna przynieść pierwsze owoce i to duże.

Jeśli przyszłość potwierdzi przewidywania, to podobne kursy będą się odbywały regularnie co rok.

Aby praca w Presles nie poszła w zapomnienie, postanowiono zorganizować zespoły nauczycielskie w poszczególnych okręgach konsularnych, które będą miały za zadanie krzewić miłość tańca i pieśni wśród młodzieży polonijnej. Ku wielkiej radości wszystkich kursantów podano do wiadomości, że w przyszłym roku przybędą do Francji 3 zespoły z Polski, między innymi dobrze znany we Francji zespół im. Harnama oraz zespół dziecięcy Pieśni i Tańca z Płocka.

Tak było na kursie w Presles-en-Brie. Za kilka tygodni — gwiazdka. W roli artystów będą występować dzieci, w roli dyrygentów natomiast nauczyciele. Również na innych uroczystościach oraz imprezach francuskich i polskich programy zespołów polonijnych zostaną wzbogacone doświadczeniami wywiezionymi z kursu w Presles.

Fotografował W. SŁAWNY



Cała nadzieja w tym wianeczku. Jeśli się uchwyci za gałązkę to życie panny młodej będzie lekkie.



Pochód z bukietami kwiatów, ozdobionym w



Ostatnie chwile w Presles-en-Brie. W imieniu kursantów p. Lachowa dziękuje p. Milke za jego ofiarną pracę.



Przyjechał fotoreporter „Tygodnika Polskiego”. Trzeba zrobić pamiątkowe zdjęcie z kursu.



tańczącymi ludowymi.



nie jak ładnie tańczą nauczycielki. Wkrótce przekażą swoje umiejętności dzieciom,



Kultywując staropolskie zwyczaje uczestnicy kursu nie zapomnieli także o chlebie i soli.



Ostatnie repetycje. Młody harmonista z Płocka akompaniuje najlepszym głosom kursu.



Andrzejki, Andrzejki (30 listopada). Stary polski zwyczaj każe pannom wróżyć z wosku.



Inscenizacja „Babuleńka i Kozioł”. W roli Babci doskonała pani Jasińska, to płacze, to śmieje się ku uoiesze i nauce swoich kolegów z kursu.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(46)

Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykłe wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gawra. Z osobą Wiktora Gawy łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.

Wchodząc do bramy poczułam wielkie zmęczenie. Ciężki i trudny dzień. Weszłam na czwarte piętro, gdzie powiedziałam młodemu Walczakom, że matka ich pozdrawia. Dzieci spojrzały na mnie dziwnie i nic nie odpowiedziały. W kuchence zreferowałam ciotce Adeli przebieg dzisiejszego dnia w sądzie i swoją krótką rozmowę z Walczakową. Powiedziałam starej kobiecie, że ktoś na mnie czeka, bo czułam się tak, jakby nogi pode mną podcięto. Już przy drzwiach ciotka Adela popłakując szepnęła:

— A co będzie, jak ta biedna Hela tu wróci, to Bóg jeden raczy wiedzieć...

Ledwo weszłam do siebie, a prawie jednocześnie wbiegła Irka i przyszedł Wiktor.

— No jak mama wypadła? Niech pani powie, złociutka! — niepokoili się dziewczyna.

Upewniłam ją, że trud jej nie poszedł na marne, że zeznania starej Kacperskiej zrobiły na wszystkich wielkie wrażenie. Irka skakała z radości:

— To uwolnią Helkę? Puszczą ją?

— Nic pewnego nie można powiedzieć. Zobaczymy, co przyniesie dzień jutrzejszy.

Wiktor stwierdził, że bardzo źle wyglądam. Zbadał mi puls, kazał przełknąć jakieś dwie pastylki:

— Teraz, panno Irko, musimy się stąd wynieść, a nasza Teresa niech się wyspi przed jutrem.

Szybko poszli, ja zaś zdjęłam stary, poczciwy budzik z szafy i nastawiłam na siódmą. Nie mogłam przecież zaspać. Nie mogłam nawalić Zamorskiemu.

Budzik wiernie i sumiennie zadzwonił o siódmej. Wstałam, czując się wzmocniona głębokim snem. Ale poza szklanką herbaty nie mogłam nic przełknąć. Zeszłam na dół już o ósmej. Kremowy „Wartburg” czekał. Mecenas był wyjątkowo poważny i zamyślony. Pojechaliśmy na Mokotów i zagłębiliśmy się w uliczkach wielkiego, nowego osiedla. Staneł jemu przed wejściem do jednego z długich, jednakowych bloków. Przed drzwiami czekał na nas jakiś mężczyzna. Wsiadł do samochodu na tylne siedzenie, tak, że nie bardzo mogłam mu się przyjrzeć. Przywitał się z Zamorskim, a mnie podając rękę mruknął jakieś nazwisko.

Mecenas bez słowa wjechał w Aleję Niepodległości. Przystanął w połowie drogi między Rakowiecką i Wawelską. Wówczas dopiero, gdyśmy odwrócili się do tyłu, do naszego pasażera, ujrzałam bladą, jakby wycieńczoną chorobą twarz, uśmiechniętą, czerwone usta i jego czoło...

Zamorski nie dał mi wiele czasu na rozmyślanie i obserwację:

— Posłuchajcie, państwo, uważnie. Sprawa zaczyna się o dziewiątej. Najpierw idą dalej świadkowie oskarżenia, koledzy Walczaka z fabryki. Potem dopiero sąd zacznie przesłuchiwanie moich świadków. Po świadkach oskarżenia sąd na pewno zarządzi przerwę. Pana ulokujemy w jednym z bocznych korytarzy. W przerwie pani Teresa przyjdzie po pana i w ostatniej chwili pana wprowadzi. Idźcie pod

rękę, zagadani, niby interesujący się tylko sobą. I siadajcie razem gdzieś niezbyt na widoku.

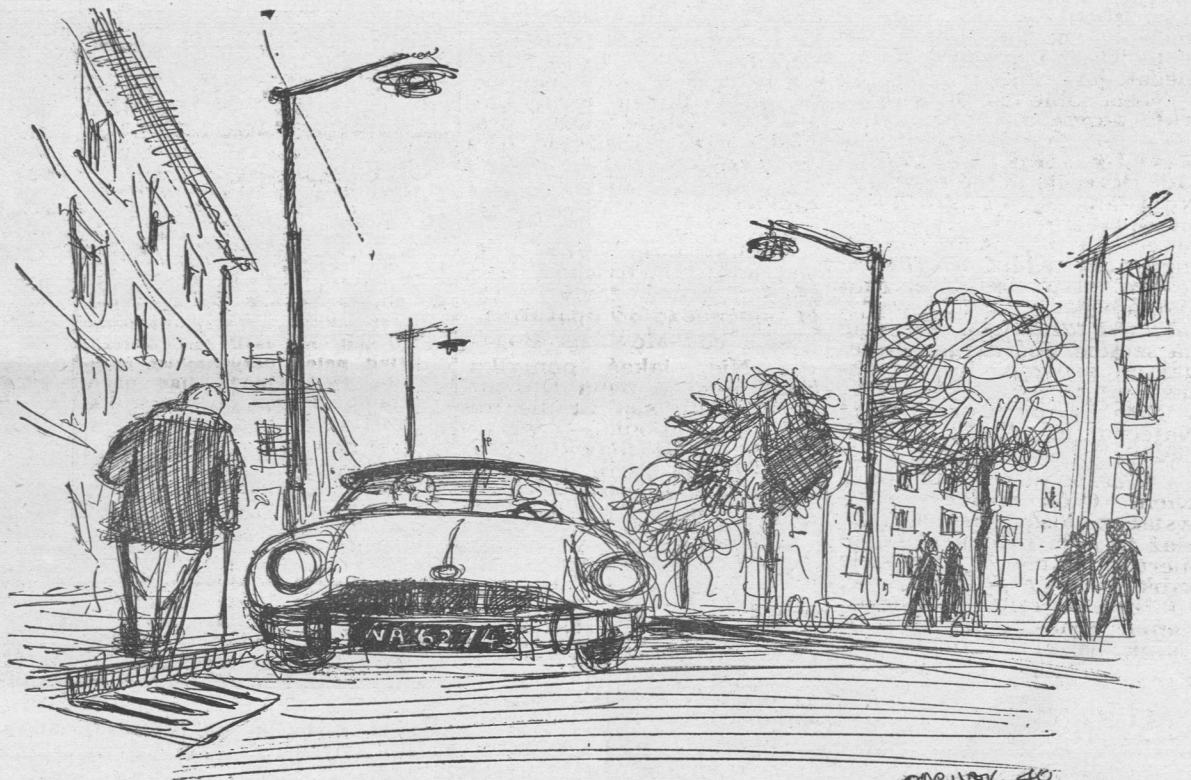
Drżałam z przejęcia. Rzeczywiście miało się stać coś niezwykłego.

— Wszystko zrobię jak należy, panie mecenasie.

Zamorski obdarzył mnie najbardziej uwodzicielskim ze swych uśmiechów i nacisnął starter. Nie mógł sobie jednak widocznie odmówić małej przyjemności dokuczenia mi odrobine:

— A ja myślałem, że pani ma już trochę dość moich ryzykanckich posunięć i woli pani trzeźwe rady lekarskie od adwokackich... — szepnął mi prawie na ucho.

Zaczerwieniłam się i już chciałam coś od-



ODCINAK 40.

powiedzieć, gdy człowiek siedzący z tyłu pochylał się ku mnie:

— Mnie pani łatwo pozna... po tym — i palcem powiódł poprzez czoło, przecięte świeżą, białą, straszną blizną.

W gmachu sądów ulokowaliśmy tajemniczego człowieka z blizną w jednym korytarzu, położonym niedaleko sali, gdzie toczyła się sprawa przeciwko Walczakowej. Do dziewiątej brakło jeszcze piętnastu minut. Mecenas prowadził mnie powoli pod rękę. Jego twarz wyrażała zmęczenie i podniecenie.

— Czy pan sądzi, że sprawa dziś się skończy? — zapytałam.

— Wszystko wskazuje na to, że skończy się — odpowiedział. — A jak się skończy, to ja do pani zgłoszę się z prośbą o pomoc.

— Do mnie z prośbą o pomoc? — zdziwiłam się.

— Tak, tak, pani Tereso, pani pomoc i pani obrona będą mi potrzebne.

— Ale jaka pomoc? W jakiej sprawie? — niecierpliwiałam się.

— Na razie tajemnica — śmiał się Zamorski.

— Same tajemnice. Dużo tajemnic.

— Wszystko się wyjaśni i miejmy nadzieję, że będziemy z tych wyjaśnień zadowoleni — mecenas przeciął rozmowę.

Sala się zapełniała. Iwona też już czekała na mnie. Usiadłam obok niej, a Iwona pochylała się ku mnie:

— Pani Tereso, czy Zamorski prowadzi sprawy rozwodowe?

Nie umiałam jej odpowiedzieć.
— A dlaczego pani o to pyta? — zagadnęłam niezbyt dyskretnie.

Iwona jakby czekała na moje pytanie:

— Będzie mi niedługo potrzebny adwokat do takiej sprawy.

— Pani?

Skinęła głową. Twarz jej ściągnął ból i złość:

— Równoczesna nieobecność tutaj mojego męża i Wrzesińskiej nic pani nie mówi? To nie przypadek. Razem wyjechali do Kazimierza.

Ach, więc to tak wyglądają sprawy!

W tej chwili wszedł sąd i rozpoczęło się dalsze przesłuchiwanie świadków. Zeznawało kilku kolegów i przełożonych Walczaka z fabryki. Mówili: to był kiedyś dobry, bardzo zdolny pracownik. Od kilku lat wódka zabrała sobie tego dobrego pracownika. Pozostał łazik, bumelant. Wszystkie instancje fabryczne miały pewien wzgląd i patrzyły przez palce na upadek Walczaka: miał przecież żonę i troje dzieci. Trudno wyrzucić go za bramę. Więc przemawiano do niego ciągle, on słuchał, kiedyś tam, ongi obiecywał poprawę. Ostatnio na morały nic już nie odpowiadał. Spuszczał głowę i czekał, kiedy skończy się gadanie, a on będzie mógł odejść.

Z zamyślenia budzi mnie ogólne poruszenie na sali. Przerwa. Zamorski stoi w swojej ławie i patrzy na mnie znacząco. Przepraszam Iwonę i kieruję się w stronę bocznego korytarza. W kącie wielkiego hallu widzę dwoje lu-

dzi. Nigdy ich jeszcze nie widziałam razem. To Jurecki z Irką. Dziewczyna wdzięczy się do starego, mizdrzy, uwodzi jak umie. Stary szepcze jej coś do ucha. Irka i jej ciąża. Irka, Władek i brak mieszkania. Wczoraj nie miałam odwagi nawet zapytać ją, co się z nią dzieje. Jutro, jutro muszę powrócić do sprawy Irki. Jeśli oczywiście nie jest już za późno.

Człowiek z blizną czeka na mnie. Jest bardzo wysoki, młody, porusza się o lasce, czego z początku nie zauważyłam. Biorę go pod rękę. Rozmawiamy o byle czym. Nie wiem o czym. Widzę z daleka, że publiczność rozproszona po hallu z powrotem cisnie się u drzwi. Podchodzimy powoli, tak, że wkraczamy na końcu. Szczęśliwie w ostatnim rzędzie przy przejściu są dwa miejsca.

Błyska lśniącą blond czupryną — Iwona ogląda się, dlaczego nie ma mnie na moim miejscu. Daje jej znak, że nie chce już robić zamieszania, przechodzić przez salę, że zostanie tu, gdzie jestem. Gdy wszyscy wraz z sędzią usiedli, Zamorski przez chwilę stał jeszcze, wodząc wzrokiem po sali. Odnalazł nas siedzących pod ścianą. Zajął swoje miejsce. Przy wszystkich ostatnich dzisiejszych świadkach milczał. Teraz wydaje się nadal zrezygnowany, jakby mało interesował się tym, co się dzieje na sali. Ale ja już jestem spokojniejsza niż wczoraj. Wiem, że to pozór.

Wydawca: Wydawnictwo Literackie

Głos ma Michalinka

SZTUKA OPOWIADANIA

S A ludzie, — a zwłaszcza kobiety, — które gdy zaczynają coś opowiadać w południe, to dopiero późnym wieczorem dochodzą do sedna rzeczy. Jest to mocno denerwujące dla słuchaczy, ale za to opowiadający delectują się sami każdym swoim słowem i nie pozwalają sobie przerywać. Słuchając ich, można dostać apopleksji.

Do takiego stanu dochodzę nieraz, gdy spotykam się z moją koleżanką Nusią. Na ogół staram się jej unikać, właśnie ze względu na ten jej dar wymowy. Wczoraj jednak sama do niej podbiegłam, aby się dowiedzieć o szczegółach wypadku samochodowego jakimś, jak słyszałam, uległ nasz wspólny przyjaciel, p. Kulbasik.

— Kochana — wołam od drzwi — co się stało? Czy wypadek był poważny? Czy biedak jest ranny?

Nusia sobie usiadła i poklęwała głową:

— Jak się to stało, pytasz? Ha, zaraz ci opowiem. Mój Boże, ile ja się nadenerwowałam. Jeszcze w ubiegłym tygodniu miałam jakby przecucie i pytałam mego męża, czy Kulbasik zawsze jeszcze jeździ swoim starym samochodem, który powinien być już dawno wyrzucić na szmelc. Nieraz go ostrzegałam, prosząc, by był ostrożny.

— No i co? Rozbił wóz? Najechał na drzewo? Stan ciężki?

— Zaraz ci wszystko opowiem. Otóż wczoraj rano wstałam dość wcześnie, chociaż to była niedziela, bo ja nieraz właśnie w niedziele zabieram się od świtu do robienia porządków w mieszkaniu. Znasz już tę moją manię, że lubię pedantycznie

porządek. Zresztą po południu spodziewaliśmy się gości, miała przyjechać siostra mojej teściowej...

— Ale co z Kulbasikiem? — pytam niecierpliwie.

— No właśnie ci mówię. Otóż wstałam rano, ale zanim jeszcze zdążyłam przyrządzić kawę — a w niedzielę lubimy oboje z mężem pić mocną kawę, którą umiem zaparzać lepiej niż ktokolwiek...

Trzesnęłam się całą.

— No i co? I co?

— Czekaj, nie przerywaj. Właśnie w momencie, gdy mieliśmy zasiąść do tej kawy, rozlega się telefon...

— Ze szpitala?

— Zaraz się dowiesz. Słyszając telefon o tak wczesnej godzinie, od razu pomyślałam, że coś się musiało stać. Bo ktoś to dzwoni w niedzielę z samego rana? Chyba ta Łapsiewiczowa, która zawsze telefonuje nie licząc się, że może zbudzić ludzi, którzy cały tydzień ciężko pracują i raz w niedzielę chcą się wyspać.

Czułam, że oblewają mnie zimne poty. Ale Nusia ciągnęła dalej:

— Mąż mój mówi, bym podniosła słuchawkę, znasz go, sam jest za leniwy, więc ja podchodzę do aparatu i...

— I co? Mów, na Bogal!

— Nic, jakaś pomyłka. Ktoś pytał o pana Dupont. Zezłościłam się: tu nie ma żadnego Dupont, — wrzasnęłam do słuchawki i zawiesiłam ją od razu. Ale za chwilę znowu dzwonek, — Wiesz skąd?

Zbladłam:

— Z trupiarni?

— Gdzie tam. Z komisariatu policji. Myślałam najpierw, że ktoś robi mi głupi kawał, bo są ludzie, którym tylko takie głupstwa w głowie. Ale to był naprawdę komisarz policji.

— I co ci powiedział?

— Nie przerywaj, bo zaraz tracę wątek. O czym to mówiłam? Aha! Dzwoni do mnie komisarz policji, pyta o moje imię i nazwisko, potem o zawód mego męża i czy znam Kulbasika.

Nogi się pode mną uginały:

— Na miłość Boską, Niusiu, czy on żyje, czy nie?

— Kto? Komisarz?

— Nie! Kulbasik!

— Naturalnie, nie mu nie jest, drobny wypadek, ale ty widzę jesteś bliska zemdlenia. Dać ci wody?

— Dlaczego... dlaczego od razu mi tego nie powiedziałaś? — jęczałam się ledwie przytomna.

— Bo mi stale przerywasz i nie dajesz dokończyć. Zaraz ci opowiem dokładnie szczegóły.

Nie chciałam ich już słyszeć, zostawiłam Niusię jak stała i wybiegłam na ulicę zaczerpnąć świeżego powietrza.

Jeśli ktoś z was zechce się kiedyś dowiedzieć o jakichś ważnych, nagłych sprawach, proszę się tylko zwrócić do mojej koleżanki Niusi.

Rady od serca

Szanowna Pani Anno!

Kilka lat temu wyszłam za mąż. Muszę przyznać, że nie kochałam go, było to małżeństwo raczej z rozsądku. Żyjemy spokojnie, bez kłótni i bez uniesień. Ale to nie jest to, o czym marzyłam. I teraz właśnie, zjawił się w moim życiu ktoś, z kim na pewno byłabym szczęśliwa. Jest to kolega męża. Myślę więc, żeby się rozejść i wyjść za tamtego. Co pani na to?

Niezdecydowana

Szanowna Pani!

List pani przejął mnie grozą. Jak to można tak niepoważnie podchodzić do życia i do małżeństwa. Jak można nie liczyć się z cudzymi uczuciami i z cudzym życiem? A jeśli za rok czy dwa znowu zjawi się ktoś, z kim „na pewno pani będzie szczęśliwa”? Czy pani uważa, że mężów można zmieniać jak rękawiczki? Trzeba było się zastanowić kilka lat temu i nie wychodzić „za mąż z rozsądku”, gdy tęskniła pani za małżeństwem z miłości. Uważam, że mogą zdarzyć się w życiu tragiczne pomyłki, kiedy rozwój jest jedynym wyjściem z sytuacji. Ale w pani wypadku tak nie jest. Sądzę z pani listu traktuje pani życie i ludzi bardzo lekko. A to się często mści.

ANNA

Czy wiecie że...

■ Aby z cytryny wycisnąć jak najwięcej soku, należy ją włożyć przedtem na pięć minut do gorącej wody.

■ Aby przekonać się czy ryba jest świeża, należy nacisnąć ją palcem. Jeśli jest świeża, ślad palca natychmiast zniknie, jeśli jednak ślad pozostanie, oznacza to, że jest nieświeża.

■ Roztwór amoniaku z solą — to doskonały środek do czyszczenia wszelkich plam, również niewiadomego pochodzenia.

Co daje dziecku współzycie z rówieśnikami

Otrzymałmśmy niedawno list od naszej czytelniczki Marii S. z departamentu Nord, w którym opowiada ona o trudnościach z wychowaniem swego synka znacznie młodszego od pozostałego rodzeństwa. 8-letni Andrzej lubi bardzo towarzystwo dzieci i wymyka się z domu, żeby bawić się z rówieśnikami. Pani Maria boi się, żeby Andrzej nie nabrał w zbiorowisku dzieci złych przyzwyczajęń i stara się wymyślać różne zajęcia, żeby go trzymać przy sobie.

Nie zgadzamy się jednak z jej stanowiskiem. Uważamy, że dzie-

cko musi od czasu do czasu przebywać w towarzystwie rówieśników. Nauczy się ono wtedy rozumieć potrzeby innych dzieci, uczy się zgodnego współzycia z dziećmi, z całym otoczeniem, wyzbywa się egoizmu.

Rozmowy, zabawy w towarzystwie rówieśników wyrabiają w dziecku ambicje, wpływają dodatnio na ukształtowanie się jego charakteru.

Poza tym, co jest bardzo ważne, dziecko najlepiej się czuje i najlepiej się bawi z rówieśnikami. Jest to bardzo ważny czynnik rozwoju dziecka. Dziecko, które nie bawi się z rówieśnikami, jest nadmiernie poważne, niezadowolone z życia, staje się zgorzkniałe, ponure.

Mały Andrzej, którego od starszego rodzeństwa dzieli duża różnica wieku, ma pod tym względem warunki jedynaka. Jedynakowi nie tylko nie należy zabraniać, ale nawet należy starać się o to, aby przebywał w towarzystwie innych dzieci. Tym bardziej, jeśli dziecko rwie się do zabaw z gromadą rówieśników.

Nie należy więc zabraniać dziecku zabaw z gromadą, ale trzeba wiedzieć, z jakimi kolegami się bawi i izolować go od takich, którzy by źle na niego oddziaływali.

Nie wydaje się nam również słuszną metodą wynajdowania fikcyjnych zajęć. Wcześniej czy później dziecko zorientuje się, że to podstęp i stanie się wówczas nieufne,

zacznie się buntować, będzie rozżalony. Stałe przebywanie dziecka w towarzystwie matki i w ogóle w towarzystwie dorosłych wpływa źle na jego usposobienie. Dziecko musi być od czasu do czasu pozostawione sobie, by uczyło się samodzielności, pewności siebie, zaradności i współzycia z ludźmi.

PŁOTECZKI FILMOWE

SOPHIA CORAZ
PIĘKNIEJSZA

Sophia Loren, w czarującym kostiumie z czasów naszych prababek, nakręciła ostatnio w Wiedniu nowy film amerykański pod tytułem „Olympia”. Jak twierdzą krytycy, Sophia staje się aktorką nie tylko coraz piękniejszą, ale i znakomitą. Niedługo ukaze się na ekranach francuskich.

ICH SZCZĘŚCIE TRWA
19 LAT

Vivien Leigh i Laurence Olivier znakomita angielska para aktorska, jest małżeństwem od dziesięciu lat. Nie wszystkim jednak wiadomo, że państwo Olivier są małżeństwem idealnym i zakochanym w sobie i że w świecie filmowym stanowią wzór współzycia małżeńskiego.

PALCE LIZAC

DYNIA W OCCIE

1 kg. dyni, pół litra octu, ćwierć kilo cukru, cynamon nie mielony.

Dojrzałą, twardą dynię obrać, oczyścić z miąższu i pestek. Pokrajać w grubą kostkę i na chwilę wrzucić do wrzątku. Cukier włożyć do rondla, zalać odrobiną wrzątku tak, aby się cukier rozpuścił. Następnie wlać ocet, zagotować i wrzucić osączoną dynię i korzenie. Gotować około pół godziny, a jeśli dynia będzie bardzo twarda, nieco dłużej. Złożyć do słoików i po ostygnięciu obwinąć pergaminem lub celofanem.

GRZYBY MARYNOWANE

Na 1 litr octu bierze się 5 gramów przypraw pieprzu, liści bobkowych, itd.

Grzyby starannie obmyć, oczyścić, wrzucić do niewielkiej ilości wrzącej, osolonej wody i zagotować aż będą miękkie. Razem z grzybami gotować cebulę, którą następnie odrzucamy.

Grzyby wyjąć z wody, osączyć, włożyć do słoików i zalać gorącym octem, przegotowanym z przyprawami.

Przykryć słoje, gdy ocet wystygnie.

JESZCZE O POMNIKU

W L O M M E L

Na drodze wiodącej z Hasselt do Eindhoven, w okolicy lasu świerkowego zatrzymują się często samochody, pasażerowie których kierują kroki na cmentarz żołnierzy polskich poległych na ziemi belgijskiej w czasie drugiej wojny światowej. Zainteresowanie ich budzi odsłonięty niedawno pomnik, który potomności przypominać będzie jeszcze jedną kartę historii, opiewającej męstwo i ofiarę żołnierza polskiego poniesioną z dala od Ojczyzny „za naszą i waszą wolność”. Nierzadko przy pomniku w Lommel spotyka się grupy ludzi, na których twarzach można wyczytać wzruszenie; półgłosem wymieniają między sobą uwagi, badają wzrokiem tabliczki nagrobkowe, to znów powracają do ściany pomnika, która — ilustrując w kamieniu wyryte nazwy różnych miejscowości — stanowi jakby wielką mapę opłaconego, podjętego w ogniu walk pochodu do dalekiej Ojczyzny.

Ludzie ci? to nie przygodni turyści, którzy z właściwą sobie obojętnością potrafią w określonej mierze ocenić artystą dłuta warszawskiego rzeźbiarza, prof. Wnuka. Są to Polacy zamieszkałi w Belgii. Szczególną wymowę posiada fragment pomnika, obrazujący postać Matki-Ojczyzny, siedzącej nad grobami swych poległych syn-

skiej, że mogła ona wreszcie wyrwać z zapomnienia bohaterstwo I Dywizji Pancerniej, która jako jedna z pierwszych wyzwalała Belgię od najeźdźcy.

Polskie ośrodki emigracyjne w Belgii darzyły zaufaniem apel Ko-



Młodzież polska pamięta o cmentarzu w Lommel.

nów z wieńcem sławy w rękę i wpatrzoną dumnie w przyszłość.

Dlaczego nczodłonięty pomnik ku czci żołnierzy polskich poległych w Belgii znajduje się w centrum zainteresowania Polonii belgijskiej?

Emigracja polska w Belgii od szeregu lat myślała o zadokumentowaniu czci dla poległych braci na ziemi belgijskiej. Skromny nad wyraz cmentarz w Lommel stwarzał pozory zapomnienia. Gorycz wychodźstwa polskiego wzrosła jeszcze bardziej z chwilą otwarcia w bezpośrednim sąsiedztwie wielkiego cmentarza-pomnika, którym władze Niemiec Federalnych uczciły pamięć poległych w Belgii żołnierzy niemieckich.

W środowiskach emigracyjnych zaczęto przypominać sobie o przeprowadzanych niejednokrotnie w Belgii różnych akcjach zbiorczych podejmowanych przez poszczególne ugrupowania wychodźcze, przedkładając równocześnie projekty budowy pomnika, kaplicy itp. O faktycznym jednak wykorzystaniu zebranych sum pieniężnych krąży tylko mniej lub więcej skonkretyzowane domysły...

Odsłonięcie więc pomnika w Lommel rodzi zrozumiałą satysfakcję, budzi dumę Polonii belgijskiej.

CYRK POLSKI W LIEGE

W Liege rozwieszono wielkie kolorowe plakaty, zapowiadające występy Państwowego Cyrku Polskiego w dniach od 10 do 26 listopada br.

W kołach polonijnych panuje żywe zainteresowanie z uwagi na okoliczności, że tego rodzaju impreza polska jest po raz pierwszy po wojnie notowana w Belgii.

Zespołowi polskiego cyrku życzymy powodzenia.

skich było oficjalne przedstawicielstwo, w skład którego weszli senatorowie — pp. Doutrepoint i Molter, posłowie — pp. Van den Eynde, Demuyter i De Keuleneir, gubernator prowincji Limburgia, p. Roppe, przedstawiciele ministra Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Władze polskie były reprezentowane przez Ambasadora PRL — Aleksandra Wolskiego oraz Konsula Generalnego PRL w Brukseli — Zdzisława Wójcika. Generał Franciszek Skibiński i ptk. Leja brali udział w uroczystości w imieniu Wojska Polskiego oraz Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Ponad dwutysięczna rzesza Polaków i Belgów otoczyła pomnik pod 28 sztandarami belgijskich organizacji kombatanckich oraz 27 sztandarami polskich organizacji demokratycznych w Belgii.

Liczny udział Polonii oraz społeczeństwa belgijskiego w uroczystości odsłonięcia pomnika był jednocześnie doskonałą odprawą daną tym nielicznym już dzisiaj jednostkom spośród emigracji polskiej, które nie przebiegały w środkach, aby przeszkodzić wszelkim akcjom zmierzającym do godnego uczczenia ofiarności żołnierza polskiego w Belgii.

Nie pomogły jednak drogo opłacone przez nich inseraty zamieszczane w prasie oraz listy protestacyjne wysyłane do przedstawicieli władz belgijskich. Nie pomogły głośnie nawoływania do bojkotu uroczystości powtarzane w niektórych pismach emigracyjnych, daremne stały się apele drukowane w wielu tysiącach egzemplarzy i anonimowo wrzucane do skrzynek listowych.

Czyż nie byłoby słuszniej, gdyby ogromne środki finansowe wydane na awanturniczą kontraktację były obrócone na zakup cegiełek budowy pomnika?

TADEUSZ MAJEWSKI

Komunikat Konsulatu w Lille

«POMOC ZIMOWA» DLA STARCÓW

W bieżącym roku akcję pomocy zimowej dla starców przeprowadzają Konsulaty Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji.

O uzyskanie zapomogi zimowej mogą starać się obywatele polscy odpowiadający niżej podanym warunkom.

WARUNKI:

Dotyczy b. górników i wdów po górnikach:

1) *Wiek*: z pomocy zimowej mogą korzystać jedynie mężczyźni i kobiety, którzy ukończyli lat 60.

2) *Sytuacja materialna*: do paczek będą mieli prawo: a) starcy i wdowy, którzy nie pobierają renty proporcjonalnej z „Caisse Autonome”, b) starcy i wdowy, któ-

rzy pobierają renty z tytułu „Allocation aux Vieux Travailleurs”, c) starcy i wdowy, którzy nie mają prawa do żadnej renty i korzystają z pomocy „Bureau de Bienfaisance”, d) starcy i wdowy, którzy pobierają zasiłki gwareckie.

Z pomocy zimowej nie mogą korzystać pensjonowani górnicy, których książecki pensyjne oznaczone są SERIE Nr. 10 lub 40.

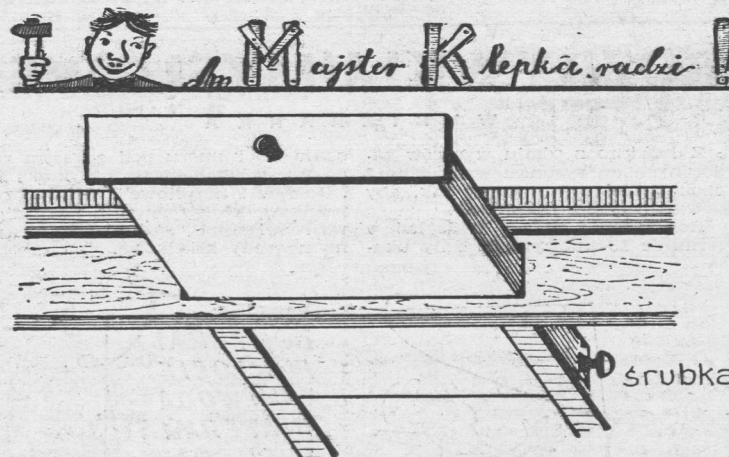
Dotyczy starców, którzy pracowali w przemyśle lub na roli i wdów po nich:

1) *Wiek*: z tej kategorii starców mogą korzystać z pomocy zimowej mężczyźni, którzy ukończyli 65 lat i kobiety, które ukończyły 60 lat.

2) *sytuacja materialna*: do paczek mają prawo: a) starcy, którzy otrzymują renty z tytułu „Allocation aux Vieux Travailleurs” (nie przewyższające dla samotnych 21.000 fr., dla małżeństw — 30.000 fr.), b) starcy, którzy nie mają prawa do żadnej renty i korzystają z zapomóg doradczych z „Bureau de Bienfaisance”.

Na terenie departamentów Nord i Pas-de-Calais akcją tą zajmuje się Konsulat Generalny PRL w Lille. Wszyscy zainteresowani powinni zgłaszać się do Komitetów Gwiazdkowych w miejscowościach, w których zamieszkują, względnie do uczących tam nauczycieli języka polskiego.

Osoby zamieszkałe w miejscowościach nie posiadających Komitetów Gwiazdkowych i nauczycieli języka polskiego, mogą zwracać się bezpośrednio do Konsulatu Generalnego PRL w Lille, 45, bld Carnot, Lille (Nord).



Szufladki są bardzo potrzebne, szczególnie w kuchni. Gospodyni wyciąga je wiele razy dziennie automatycznym ruchem. Czasem jednak w pośpiechu zdarza się katastrofa. Zbyt szybkie, zbyt mocne pociągnięcie i szufladka wylatuje na podłogę razem z cenną zawartością.

Dla zapobieżenia temu wkręcić dwie śrubki w głębi po bokach szufladki.

UROCZYSTOŚĆ RELIGIJNA
W MÉRICOURT-MAROC

Dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w Mericourt-Maroc

W 26-tą rocznicę istnienia Bractwa Różańca Żywego w Mericourt-Maroc odbyła się uroczystość z ciekawymi występami artystycznymi. Dzieci skupione w Krucjacie Eucharystycznej w Mericourt wystąpiły z inscenizacją „Meda-

lik Częstochowskiej” oraz z polonezem w sześć par. W przedstawieniu wzięło udział około 30 dzieci. Impreza była bardzo udana. Na widowni zebrało się około 150 osób.

ZADUSZKI W MULHOUSE

W dniu 1 listopada na cmentarzu w Mulhouse, przedstawiciele Konsulatu w Nancy razem z oso-

bistościami francuskimi złożyli wieniec na grobach poległych wojnie. Przy składaniu wienca asystowały delegacje miejscowej Polonii.

W Mulhouse na cmentarzu obok mogił francuskich znajdują się mogiły polskich żołnierzy. Zaraz po wojnie było ich więcej, ale niektóre rodziny ekshumowały już swych bliskich na inne cmentarze. Warto dodać, że na cmentarzu cywilnym znaleźć można inne jeszcze mogiły żołnierzy polskich, którzy oddali swe życie za wolność Francji.

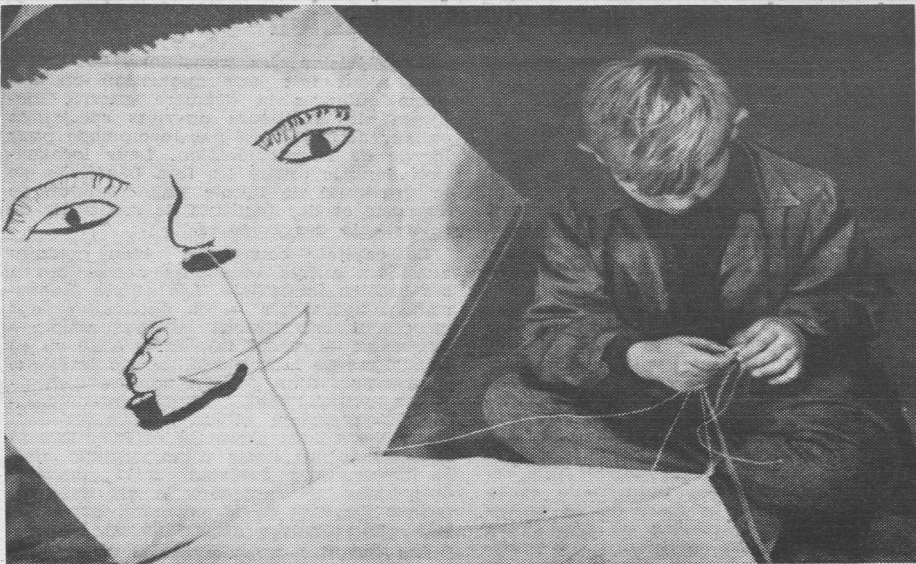
STYPENDIUM
1000-LECIA

P. Stanisław Lewandowski, przedstawiciel Tourist-Romea France z Metz, złożył sumę 10 tysięcy franków na fundusz Stypendium im. 1000-lecia Polski i wzywa wszystkich swoich przyjaciół, zamieszkałych we Wschodniej Francji do wzięcia udziału w tej zbiórce.

MAŁY Tygodnik Polski



LATAWCEM KU NIEBU



Latawiec już jest gotów. Żeby mu było raźniej latać trzyma fajkę w zębach.

JAK zwykle o tej porze, gdy zaczyna się okres jesiennych wiatrów, na wsi i w mieście chłopcy wyruszają na pola z latawcami w rękę. Warszawa też ma swoje pole, gdzie już od paru lat odbywają się jesienną tradycyjne zawody latawców. To pole nazywa się Mokotowskim Polem i w tym roku przybyło tu aż 300 zawodników, a w tym duża grupa chłopców z Pałacu Młodzieży. Możecie sobie wyobrazić jak było gwarne i kolorowo.

Chłopcy z Pałacu już od połowy września budowali swoje latawce różnych typów, nie tylko płaskie, ale i w formie bryły. A więc są to tak zwane „nietoperze”, latawce „skrzynekowe”, „trójkąty”. Treningi odbywały się co dzień przed Pałacem, w centrum Warszawy, na dużym placu, gdzie zawsze prawie wieje wiatr.

W dniu zawodów pogoda była wspaniała. Słońce świeciło a wiatr był ani za duży ani za mały. Na Polu Mokotowskim aż oczy bolały od kolorów, tyle było latawców, a jednocześnie rolło się od publiczności. Bo poza samymi zawodnikami, zleciało się mnóstwo dzieci z okolicy, no i stawili się tłumnie rodzice zawodników w liczbie kilkuset ojców i mam, oraz ciotek i znajomych.

Mamy tylko się przyglądają i denerwują, ale ojcowie czynnie i fachowo pomagają, ponieważ bieżąc odwijają nitkę, podczas gdy synowie kierują nawigacją.

Oczywiście na miejscu był podręczny warsztat reperacyjny. Gdy oderwał się ogon albo nastąpiło poważniejsze uszkodzenie, zaraz je można było usunąć.

Latawce poszły bardzo wysoko. Nawet na innych ulicach, odległych od Pola Mokotowskiego ludzie zadziwiali głowę do góry, obserwując ruch na niebie.

Regulamin zawodów przewidywał punktację za najwyższy lot, najdalszy lot, najdłuższy lot, za najlepiej wykonany latawiec i tak dalej. Zwycięzcy otrzymali a-

trakcyjne nagrody w postaci biletów na lot nad Warszawą, oczywiście prawdziwym samolotem. Inni dostali książki o lotnictwie. A wszyscy zaś, choć nie byli zwycięzcami, dumni z udziału

w zawodach wrócili do domu ze swymi, trochę sfatygowanymi już latawcami. Również bardzo przejęci byli ojcowie zawodników, którzy zaś, choć nie byli zwycięzcami, dumni z udziału



Treningi odbywały się na placu na tyłach Pałacu Kultury.

Mały zygzaczek

Pewnej niedzieli, idąc w Warszawie ulicą Marszałkowską, zauważyłem znajomego, który razem ze swoim 9-letnim synkiem szybko szedł w kierunku ogrodu Saskiego.

Zatrzymałem się i zapytałem dokąd się tak spieszy? — Idziemy do „Małego Zygzaczkę” — odpowiedział za ojca Robert.

— Do „Małego Zygzaczkę”? A co to jest — spytałem niepewnie i natychmiast poczułem, że obydwa rozmówcy spojrzeli na mnie z wyraźną wyższością.

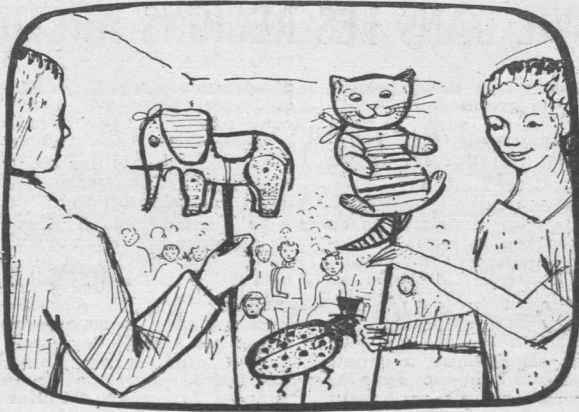
— Jeśli chcesz coś o tym wiedzieć, chodź z nami — rzekł znajomy. — Może cię koleczy Roberta wpuszcza, wtedy dowiesz się wszystkiego.

Oczywiście poszedłem. I wcale nie żałuję.

W niewielkiej sali kinowej, do której przy protekcji Roberta wpuścili mnie dwaj ośmioletni stojący przy

drzwiach porządkowi, siedziało przeszło 100 dzieci w wieku 8-10 lat. Dorosłych nie było. Poczułem się trochę niewyraźnie.

Za chwilę zaczął się seans. Wyświetlano kilka filmów ku-



kielkowych i rysunkowych. Podobały mi się, bo jak nie cieszyć się z wesołych przygód „Tadka Niejadka” lub „Tygrysa”.

Po godzinnym seansie, kiedy zapalono światła, wstąpiłem i chciałem wyjść. Siedzący obok Roberta złapał mnie jednak za rękę i stanowczo oświadczył: „To jeszcze nie koniec”.

Spojrzałem dookoła. Wszystkie dzieci siedziały. Nie minęła minuta a na salę weszły 2 osoby. Kobieta i mężczyzna. Ona trzymała w rękach kilka lalek na drucie on zaś kartony, na których widać było różne rysunki. Jak się okazało, byli to Teresa Badzian i Witold Giersz — reżyserzy filmów kukielkowych i rysunkowych. Zaproszeni po to, aby wyjaśnić dzieciom jak powstają filmy, które parę minut wcześniej oglądaliśmy na ekranie.

Po pokazie Robert zaprowadził mnie do „cioci” Eli. Okazała się nią studentka Politechniki Warszawskiej, 21-letnia Elżbieta Kwiatkowska, jedna z organizatorek „Małego Zygzaczkę”. Ona opowiedziała mi całą historię dziecięcej sekcji filmowej, zorganizowanej przez Dyskusyjny Klub Filmowy „Zygzaczek” w Warszawie.

„Mały Zygzaczek” powstał w styczniu tego roku. Jest on pierwszą tego rodzaju organizacją, bo chociaż klubów filmowych istnieje w Polsce ponad 100, sekcji

dziecięcych żaden jeszcze nie prowadzi.

Wszystkie tematy poruszane w sekcji, nawet jeżeli nie są poświęcone filmowi, opierają się na filmach. Tak na przykład wtedy kiedy dr Jan Zabiński opowiadał o słoniach, pokazany był film „Kala Nag”, gdzie głównym bohaterem był słon.

W listopadzie przewidziany jest pokaz filmów o lot-



Królowna Śnieżka z krasnoludkami.

BAJKI W TEATRZE

CZY jest wśród was ktoś, kto nie zna bajki o „Królownie Śnieżce”? Czy jest ktoś, kto nie wie, że aktorka się nacierpiała od swej podłej mачochy, która zazdrościła jej urody i dlatego chciała ją zgładzić? A potem, jak zaopiekowały się królowną krasnoludki i jak znowu odnalazła ją mачocha i poczęstowała zatrutym jabłkiem?

Zresztą co tu opowiadać treść bajki, skoro każdy ją czytał, albo przynajmniej widział film rysunkowy Włata Disneya, znany na całym świecie. I pewno znacie nie tylko film, ale także piosenki, a przynajmniej melodie z tego pięknego filmu.

Ostatnio bajka o „Królownie Śnieżce” została wystawiona w teatrze „Komedia” w Warszawie, a na przedstawienie przychodziły całe szkoły z nauczycielkami i rodzicami, którzy pomagają utrzymać porządek.

Gdy w teatrze są same dzieci, na widowni panuje taki szum jak w ulu. A gdy na scenie dzieją się rzeczy ważne i decydujące, dzieci przejmują się tak, jakby to było w życiu. Więc na przykład kiedy mачocha w przebraniu czarownicy przybywa do domu krasnoludków, i częstuje Śnieżkę zatrutym jabłkiem, dzieci z widowni krzyczą: „Nie bierz, nie bierz, to zatrute!”

Na zdjęciu widzicie Śnieżkę w towarzystwie krasnoludków. Nosy mają duże,

głowy duże, a nogi takie krótkie. Jak to się dzieje? Otóż powiemy wam w zaufaniu, że aktorki występujące w roli krasnoludków przesuwają się cały czas za barierą, która sięga im do kolan, a na wysokości kolan mają przymocowane buty. Te buty spoczywają na barierze, co stwarza złudzenie, że krasnoludki mają takie krótkie nogi. Jeśli przypa-

trzyście się zdjęciu, zrozumiecie lepiej na czym to urządzenie polega.

Ale o tym tylko wy wiecie. Dzieciom, które przychodzą do teatru, oczywiście, nic się nie mówi, bo nigdy widza nie wtajemnicza się w zakulisowe sprawy sceny. Liczymy więc na waszą dyskrecję.

I. J.

WALKA O SREBRNY MUSZKIET



Warszawska młodzież zdobyła mistrzowskie tytuły w ogólnopolskich zawodach strzeleckich.

W finałach mistrzostw brało udział 120 strzelców reprezentujących 15 okręgów szkolnych.

„Srebrny Muszkiet” — czyli główną nagrodę do-

był zespół: Leszek Rosowski (na zdjęciu obok), Grzegorz Sykurski i Marek Wachowicz.



dziecięcych żaden jeszcze nie prowadzi.

Wszystkie tematy poruszane w sekcji, nawet jeżeli nie są poświęcone filmowi, opierają się na filmach. Tak na przykład wtedy kiedy dr Jan Zabiński opowiadał o słoniach, pokazany był film „Kala Nag”, gdzie głównym bohaterem był słon.

W listopadzie przewidziany jest pokaz filmów o lot-

LA PAGE FRANÇAISE

M. HAVARD LANGE
MINISTRE
NORVEGIEN
DES AFFAIRES
ETRANGERES
REÇU EN POLOGNE

Rendant à M. Rapacki la récente visite de ce dernier en Norvège, M. Harvard Lange, ministre des Affaires étrangères du gouvernement d'Oslo, s'est rendu en Pologne, accompagné de sa femme et de deux hauts fonctionnaires norvégiens. A son arrivée sur l'aéroport d'Okęcie, il a été salué par MM. Adam Rapacki, ministre polonais des Affaires étrangères, Darski, ministre de la Navigation, et plusieurs autres personnalités. Un groupe d'anciens déportés du camp de Sachsenhausen, qui furent les compagnons de captivité de M. Lange durant les années 1942-1945, était là. On notait également la présence des représentants diplomatiques étrangers accrédités à Varsovie.

M. Lange a fait immédiatement une courte déclaration devant le micro de la radio polonaise :

« C'est ma première visite en Pologne depuis la guerre », a-t-il dit « et je tiens à remercier le gouvernement polonais pour m'avoir invité à visiter votre pays. Je suis convaincu que les contacts personnels entre dirigeants politiques sont utiles à une meilleure et plus profonde compréhension entre les peuples et les gouvernements. Je me réjouis que le programme de mon séjour en Pologne me donne occasion de visiter Gdansk et Gdynia, villes qui suscitent particulièrement l'intérêt des Norvégiens, comme centres de navigation et de construction de navires. »

Au cours de son séjour, M. Lange doit avoir d'importants entretiens avec M. Rapacki. Outre les villes du littoral, il visitera Cracovie et les nouveaux centres industriels de Silésie.

Deux heures après son arrivée à Varsovie, le ministre norvégien a prononcé à l'Institut des Affaires internationales une conférence en anglais sur « Les problèmes d'un monde en changement ».

„Hiroshima mon amour” présenté à Varsovie

Dans les premiers jours de décembre un festival cinématographique présentera à Varsovie des films primés en 1959 aux festivals internationaux de Cannes, Venise, Moscou et Saint-Sébastien. Parmi les productions françaises figurera *Hiroshima mon amour*, qui fut primé à Cannes.

MALGRE LA TEMPETE 130 BATEAUX FONT BONNE PECHE EN MER DU NORD

Tandis que dans la Baltique le poisson semble se faire plus rare, les pêcheurs qui opèrent en mer du Nord rencontrent au contraire des conditions très favorables quant à la quantité de leurs prises. Malgré le mauvais temps une flottille polonaise de 130 bateaux pêche en ce moment dans les eaux du Faren Deep. Le navire-base *Pulaski* recueille le poisson et prête assistance aux pêcheurs.

POUR ASTHMATIQUES CURES SOUTERRAINES

Sous la direction du professeur Sabatowski, éminent spécialiste des stations thermales et climatiques, on est en train de construire à Inowrocław un sanatorium unique en son genre, puisque les asthmatiques y seront soignés par l'excédent de pression atmosphérique obtenu par un séjour à 2 ou 300 mètres au-dessous du niveau de la mer. Les chambres de cure seront aménagées en utilisant les galeries d'une mine de sel gemme.

En même temps que la clinique pour asthmatiques, Inowrocław développera son installation thermale, mettant à la disposition des malades des eaux dont les vertus curatives s'apparentent à celles de la célèbre station de Marianske Lazne en Tchécoslovaquie.

VOICI COMMENT LES URBANISTES PRÉVOIENT LA FUTURE VARSOVIE

LA CAPITALE ET LES LOCALITÉS DE PROCHE BANLIEUE FORMERONT UN ENSEMBLE DE 2 MILLIONS D'HABITANTS

D'autres communes de la voïvodie seront industrialisées et recevront les entreprises gênantes pour l'agglomération

Dans tous les pays, l'extension continue des grandes villes, pose des problèmes difficiles qui ont fait naître une science nouvelle : l'urbanisme. Il a fallu de longues discussions aux spécialistes polonais avant qu'ils se mettent d'accord sur le projet d'extension de la capitale qu'ils étaient chargés d'établir. Leur plan vient enfin d'être déposé devant le conseil municipal et le conseil de la voïvodie de Varsovie, qui vont l'examiner en détail.

Les urbanistes et les savants de diverses branches qui les assistaient devaient répondre essentiellement aux questions suivantes :

1° Quelle sorte de ville devra être la Varsovie de l'avenir ?

2° Combien comptera-t-elle d'habitants, quelles seront ses rapports avec le reste de la voïvodie, quelles industries doit-on y développer ? Etc...

Le projet déposé prévoit que l'ensemble de l'agglomération varsoviennaise comptera en 1975 environ 2 millions d'habitants, dont 1 million 400.000 pour la ville de Varsovie. Feront partie de l'agglomération les localités dont les habitants n'ont pas plus de 45 minutes de parcours à

effectuer pour gagner le centre de Varsovie. C'est le cas notamment des localités suivantes : Grodzisk, Zalesie, Józefów, Michalin, Sulejówek, Wolomin, Legionowo. En revanche, les habitants de localités de banlieue plus éloignées, comme Malkinia ou Siedlce, ne devront pas avoir leur lieu de travail à Varsovie. Cela suppose que d'ici là, un certain nombre de localités de la voïvodie auront été industrialisées.

Dans ce but, le projet prévoit une répartition de l'activité industrielle entre l'agglomération et le reste de la voïvodie. L'ensemble varsovien se consacra essentiellement aux industries de précision, comme l'industrie électronique, la

radio-télévision, les transistors. Ces branches n'ont fait leur apparition en Pologne qu'après la dernière guerre, emploient les meilleurs ouvriers spécialisés et leur activité n'est pas incommode pour la vie de l'agglomération. Leur localisation dans le centre les fera bénéficier de la proximité de l'école polytechnique de Varsovie et des instituts de recherche de l'Académie des Sciences.

La capitale conservera bien entendu aussi les autres industries nécessaires à ses besoins immédiats. Les autres établissements industriels — en particulier tout ceux qui résulteront d'investissements nouveaux — seront implantés à 40 ou 60 kilomètres de la capitale, ce qui implique le transfert d'un certain nombre d'entreprises actuellement situées dans Varsovie. Ce transfert affectera tous les établissements dont l'activité est insalubre ou incommode au cœur d'une grande cité. Il libérera des surfaces qui pourront être bâties, et ramènera la vie dans de petites localités de la voïvodie, où existe une main-d'œuvre disponible sur place.

Les localités ainsi appelées à s'industrialiser devront répondre à diverses conditions : « Facilités de communication, approvisionnement suffisant en eau, possibilités d'approvisionnement en matières premières. Entrent notamment dans cette catégorie des communes comme Pultusk, Grójec, Minsk Mazowiecki, Wyszaków.

Entre ces petites localités industrialisées et l'agglomération varsoviennaise subsistera une zone non industrialisée, où seront ménagés des terrains de distraction et de repos. On développera également dans cette zone le jardinage, la culture maraîchère et l'élevage des vaches, de façon à en faire le garde-manger de la capitale.

La nouvelle Varsovie devra assurer à toute la voïvodie un certain nombre de services de rang élevé. Il lui faudra donc davantage de salles de théâtre, de concerts, de cinémas, de grandes bibliothèques. Quant aux petites villes de la voïvodie, elles assureront elles-mêmes leurs services de base, en créant sur place des boutiques d'alimentation, des boulangeries, des bureaux de poste. Ainsi disparaîtront les queues qu'on voit encore trop souvent à Varsovie.

Enfin le projet prévoit que les grands établissements industriels, comme Zerani ou Nowa Huta, pourront construire des blocs d'habitation pour leur personnel à l'intérieur de l'agglomération varsoviennaise.

DE VOL A VOILE NOUVEAUX RECORDS

Les pilotes polonais de vol à voile ont battu de nouveaux records nationaux. A Jezowo, près de Jelenia Góra, J. Kurpiela, à bord d'un planeur monoplace *Jaskółka*, a battu le record de montée au-dessus de la ligne de départ, avec 9050 mètres, ainsi que le record de hauteur absolue, avec 10.410 mètres au-dessus du niveau de la mer. A bord d'un planeur biplace *Bocian*, Waldemar Gross a obtenu de son côté 8950 mètres et une hauteur absolue de 9.960 mètres.

NOUVELLES ECLAIR

- Les fléaux naturels, particulièrement la sécheresse, ont causé plus d'un milliard de zlotys de pertes à l'agriculture au cours des trois premiers trimestres.
- L'expédition polonaise aux Andes a été renvoyée à l'année prochaine.
- Le déblaiement des ruines de la prison Pawiak à Varsovie a fait découvrir les restes de nombreuses victimes exécutées par les nazis pendant l'insurrection de Varsovie.

Le Gérant : M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE J.E.P.
7, rue Caca, Paris (9^e).

RICHESSES FRAGILES



Ces beaux objets de porcelaine sortent de l'usine „Gmielów”, qui en produit 1.600 tonnes par an.

QUATRE DOCUMENTAIRES SUR LE SPITZBERG ET LA VIE DANS LES RÉGIONS ARCTIQUES

Le cinéma éducatif vient de s'enrichir de quatre films sur le grand Nord, réalisés par J. Brzozowski. Ce sont : *Petit reportage au pôle*, *Spitzberg*, *Les Toundras de l'Arctique*, et un film sur la vie des Lapons.

L'atelier de films éducatifs tourne également de nombreux films touristiques en couleurs. Un de ses réalisateurs, T. Jaworski, se trouve actuellement au Ghana où il recueille du matériel destiné au tournage de films africains. W. Puchalski a réalisé *Le chant des montagnes*, film sur la vie des oiseaux.

Dans le domaine scientifique, on note *Le Voyage des Atomes*, tourné avec la participation de M. Zonn, professeur

d'Astronomie à l'Université de Varsovie, et *Ponts compressés*, qui a obtenu le second prix au festival des films techniques à Budapest.

La série des films sur l'art vient de s'enrichir de *La Danse* et *Ce n'est qu'une leçon*, de K. Gordon.

Le bureau central des expositions artistiques organise en novembre un festival de dessins animés et des films de marionnettes polonais, soviétiques, français et américains.

En ce qui concerne la production polonaise des films de long métrage, on signale que les ateliers de Wrocław ont terminé le tournage de *Pièce commune*, d'après le roman d'Unilowski.



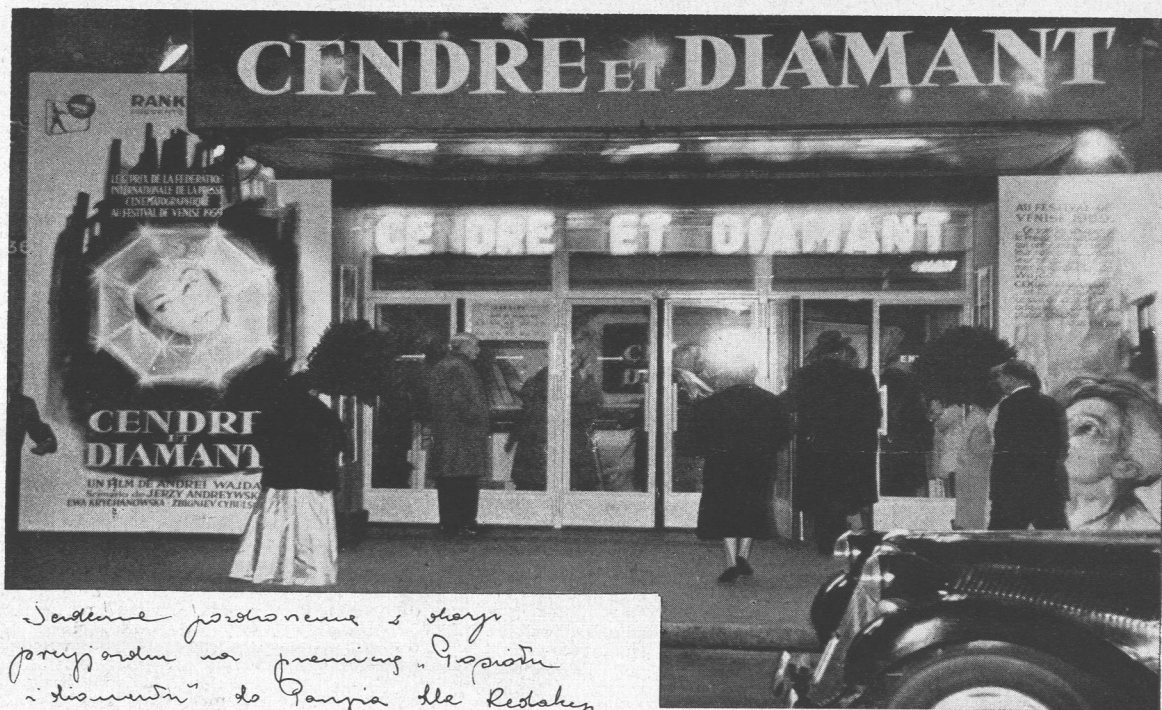
Polską gwiazdę filmową przedstawiał francuskim dziennikar-
zom René Clair.

«POPIÓŁ I DIAMENT» W PARYŻU

W PARYŻU odbyła się uroczysta premiera polskie-
go filmu „Popiół i diament”, nagrodzonego na
tegorocznym festiwalu w Wenecji. Akcja filmu
rozgrywa się w jednym z polskich miast w dniu zakoń-
czenia wojny.



Podczas konferencji prasowej Ewę Krzyżewską, przybyłą do Paryża otoczył tłum fotografów.



Przed kinem w dniu premiery
galowej.



Artur Rubinstein, sławny pianista polskiego pochodzenia,
serdecznie gratulował Ewie Krzyżewskiej.

*Sadzenie pistoletu i stary
przyjaciół na premierę „Popiołu
i diamentu” do Paryża dla Redakcji
i wszystkich czytelników
„Tygodnika Polskiego”
Ewa Krzyżewska*

WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ we Francji

OTO DALSZE
FOTOGRAFIE
KANDYDATEK



STANISŁAWA GANCZAREK



IRENA ULAŃSKA



MARIA GRENZICKA



LILIANE SWADZA



MONIKA DOŁKOWSKA



HELENA MARCINIAK



KRZYŻZACY



WG. POWIEŚCI
H. SIENKIEWICZA

Dwaj rycerze z Bogdańca, Maćko i Zbyszko, spotykają się w Tyńcu z orszakiem księżny Anny Danuty. W orszaku tym znajduje się Danuśka Jurandówna, córka słynnego pogromcy Krzyżaków — Juranda ze Sychowa. Młody Zbyszko ślubuje Danuśce i zostaje jej rycerzem. Towarzysząc Danuśce i księżnej do Krakowa Zbyszko spotyka po drodze Krzyżaka. Krzyżak składa skargę na Zbyszka u króla Jagiellę i Zbyszko wtrącony zostaje do wieży. Nie pomogły błagania księżnej Anny Danuty i Danuśki. Kuno Lichtenstein nie chciał podarować Zbyszki winy. W związku z tym i królowi nie wypadło uniewinnić Zbyszka. Wkrótce sąd kasztelański skazał młodzieńca na karę śmierci.



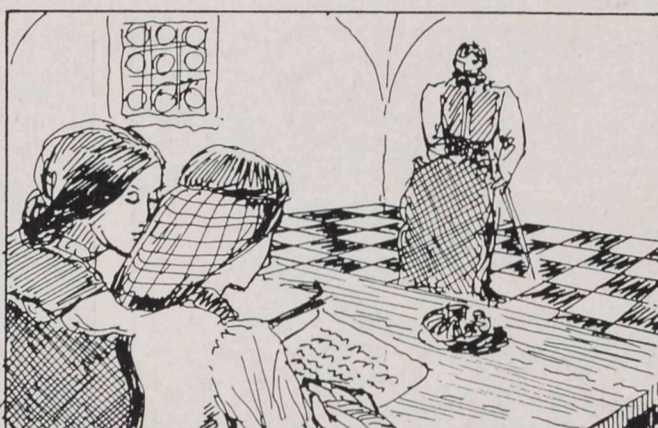
Maćkowi udało się wyprosić, by egzekucja nie nastąpiła rychło. Przyszło mu to dosyć łatwo, ponieważ biskup Wysz nie chciał nawet słyszeć o egzekucji przed połogiem królowej. Lichtenstein też nie nastawał specjalnie na szybkie wykonanie wyroku nie chcąc sobie narazić potężnego monarchy. Tak więc Zbyszki zostało trochę czasu na wydanie rozporządzeń i pożegnanie się ze znajomymi. Maćko odwiedzał go codziennie i pocieszał jak umiał. „Najgorsze, że ród nasz zaginie!” „Nie ma wyjścia, babę musicie brać!” — rzekł Zbyszko.



„Gdzie mnie o babach myśleć, jak tobie szyję mają uciąć!” — odpowiedział stroskany Maćko. Najpierw Lichtensteinowi zapowiedział rycerską posługę! Już ty się nie bój. Będziesz pomszczony! Na udeptaną ziemię, konno albo pieszo, na śmierć go wyzwę!” „Bóg wam zapłać. Lżej będzie ginąć. Ale czy dacie aby radę?” — zapytał Zbyszko. „Już ty się nie bój: Zawiszy bym nie dał rady, ale takich dwóch powalę! Jak się zamachnę to topór na zębach się zatrzyma!” — powiedział Maćko. Zbyszko odezbrał się z ulgą. I rzucili się sobie w objęcia.



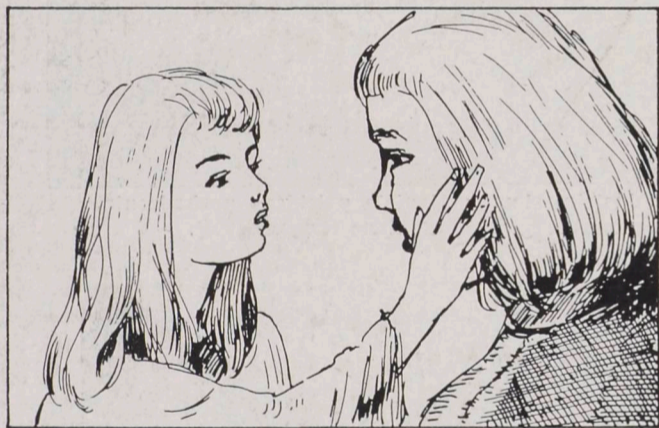
Tymczasem zaszedł nieprzewidziany wypadek. Oto obie księżne mazowieckie nie przestały myśleć o Zbyszku i postanowiły napisać list do mistrza krzyżackiego. Mistrz nie mógł co prawda zmienić wyroku wydanego przez kasztelana, ale mógł wstawić się za młodzieńcem do króla. „Królowi nie wypada okazać łaski samejmu, ale gdy mistrz wstawi się za Zbyszkiem to chętnie odwoła wyrok!” — powiedziała księżna Anna Danuta do swojej siostry Aleksandry. Nadzieja wstąpiła w serce pań. Z księżną Aleksandrą liczył się bardzo mistrz Zakonu.



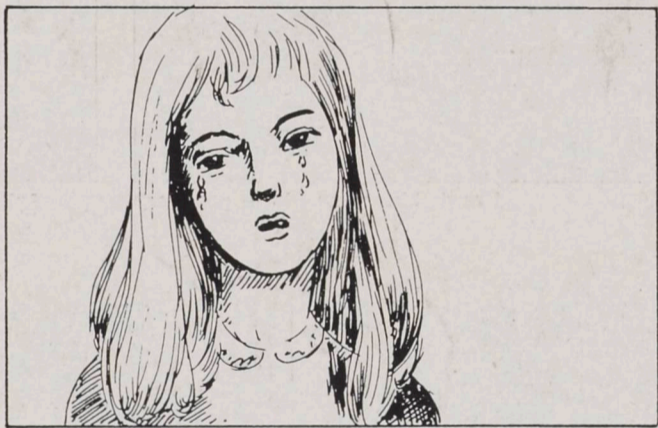
Głodziło teraz tylko o znalezienie gońca, który by jak najszybciej doręczył list mistrzowi. Wybór padł na Maćka. Księżna Anna Danuta kazała zawołać starego rycerza. Po chwili do komnaty wszedł Maćko i pokłonił się nisko. Księżna odczytała mu list i oświadczyła: „Nie wszystko jeszcze stracone. Może wasz Zbyszko wyjść na wolność przy pomocy Bożej. A i wy doczekacie się jeszcze wnuczków!” „Dałby Bóg, bo już straciłem nadzieję. Ale jeżeli ten list ma Zbyszki pomóc to choćby na czworakach do mistrza się dowlokę!”



Jeszcze tego samego dnia Maćko wyruszył w podróż. Poprosił uprzednio kasztelana, by wstrzymał egzekucję aż do jego powrotu. Nazajutrz po jego odejściu do celi Zbyszka przyszła w odwiedziny księżna Anna wraz z Danusią. Uradowany Zbyszko zaczął im dziękować za pamięć i pomoc. Wiedział już bowiem o wyprawie Maćka. „Jeszcze nie dziękuj, nieboże!” — powiedziała ze smutkiem w głosie księżna. „Jeżeli Maćko dobrej odpowiedzi nie przywiezie, albo zgłota nie wróci, będziesz ty się innym rzeczom w niebie przyglądał.”



Zbyszko zapatrzył się na Danusię i rzekł z zalem: „Już ja ci, niebogo, pawich oczu pod nogi nie rzucę. A jeśli przed boskim obliczem stanę, to wtedy tak powiem: „Odpuść mi panie grzechy moje, a co jest dobra wszelkiego na ziemi, to daj panie Jurandównie ze Sychowa!” Danuśka bohaterko przełknęła łzy i dziecinną rączką zaczęła głaskać swego rycerzyka. „Ty nie odejdziesz, Zbyszku. Bo ty jesteś mój. Bóg mi ciebie nie zabierze i na pewno wysłucha moich modlitw.” Danusia była tak cudna, że Zbyszko zupełnie zapomniał o śmierci.



Zaczęli teraz wspominać gospodę w Tyńcu. Zbyszko zaczął prosić, by mu Danusia zaśpiewała tę samą pieśń, którą śpiewała wówczas, kiedy to ją pochwycił z ławy i przyniósł do księżnej. Więc Danusia, choć nie było jej do śpiewu zaczęła: „Gdybym ci ja miała skrzydełka jak gaska!” Lecz nagle spod drżących rzęs popłynęły jej łzy obfite. A Zbyszko porwał ją na ręce i tak jak wtedy w gospodzie tynieckiej zawołał: „Niechby mnie Bóg wyratował, niechbyś dorosła i niechby rodzic pozwolił — to ja bym cię brał dziewczyno! Hej!”



Dwudziestego pierwszego czerwca nastąpiło nagle wydarzenie, wobec którego inne sprawy straciły wszelkie znaczenie. Rozeszła się mianowicie wieść o nagłym zaślapaniu królowej. Wezwani medycy czuwali całą noc w komnacie królowej. Nazajutrz rano wieść o chorobie królowej Jadwigi gruchnęła po mieście i okolicy. Był dzień niedzielny więc tłumy napłynęły wszystkie świątynie. Modlono się za zdrowie królowej. Po nabożeństwie nieprzeliczone tłumy rycerzy, mieszczan i przejezdnych gości zgromadziły się u stóp Wawelu.



Król Jagiello nie odstępował królowej i czuwał przy jej łożu. Po męczącym oczekiwaniu nastąpił krótki moment radości. Królowa powiła córkę. Tłumy zaczęły się rozchodzić spod zamku komentując wydarzenie. „Pewnie, że lepiej by było gdyby był się urodził chłopiec. Ale czy nie skorzystało państwo przy królowej Jadwidze? Tak samo potęgę przyniesie jej córka. Będą się o jej rękę ubiegać najwięksi monarchowie świata!” — powiadali sobie ludzie. Plany te jednak zostały wkrótce zburzone na skutek wieści jakie nadeszły z Zamku do miasta.



Tej samej nocy dziecko zostało ochrzczone i nadano mu imię Bonifacja. Krzepiono się nadzieją, że żaden Bonifacy ani żadna Bonifacja nie może umrzeć zaraz po urodzeniu. Następnego jednak dnia przyszły z zamku złe wieści. Trzynastego lipca dzwony żałobne oznajmiły śmierć dziecka. Niepokój ogarnął wszystkich. Nikt nie wierzył by po takim nieszczęściu mogło jeszcze nadejść drugie. Gdy siedemnastego lipca w południe usłyszano znów żałobny jęk dzwonów — nie zrozumiano go od razu. Ale czarna chorągiew na zamku obaliła wszelką nadzieję.



Ukochana królowa Jadwiga oddała ducha Bogu. Pod zamkiem rozległ się płacz stu tysięcy ludzi. „Dlaczego zabrano nam naszą królowę! To na nic się zdały procesje i złote wota!” Tłum chciał wtargnąć do środka zamku i po raz ostatni spojrzeć na królową. Król Jagiello po śmierci królowej z początku nie chciał nikogo widzieć. Nikt nie umiał ukoić jego żalu. Chciał nawet złożyć koronę. „Nie król ja bez niej, ale grzesznik pokajany. Nie ma dla mnie pociechy”. Najprzedniejsi ludzie próbowali z nim rozmawiać. Wobec takich nieszczęść o Zbyszku zapomniano.